

*Tomasz Strzeżek*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## *PRZYPADKOWE KRWAWE ZDARZENIE<sup>1</sup>* *POWSTANIA LISTOPADOWEGO* *– BITWA POD LIWEM 14–15 KWIETNIA 1831 ROKU*

Bitwy pod Liwem stoczone 9 i 10 IV 1831 roku<sup>2</sup> stanowiły jedynie preludeum bardzo krwawego i zacieklego starcia między wojskami polskimi i rosyjskimi, które rozegrało się 14 i 15 IV. Obydwie strony zaangażowały w nim ponad 17 tysięcy żołnierzy i około 30 dział<sup>3</sup>.

Na początku drugiej dekady kwietnia w wojnie polsko-rosyjskiej na głównym teatrze działań powstała ciekawa sytuacja. Armia polska dowodzona przez gen. Jana Skrzyneckiego (46 tys. żołnierzy i 120 dział) operacją igańską, wymierzoną w wojska rosyjskie broniące Siedlec, zakończyła zwycięskie działania zaczepne w rejonie szosy brzeskiej. Przyniosła ona armii rosyjskiej sporych strat, ale – co najważniejsze – odwiodła feldmarszałka Iwana Dybicza od przeprawy przez Wisłę. Po raz drugi w ciągu 3 miesięcy wojny Polacy zatrzymali rosyjską ofensywę na Warszawę<sup>4</sup>. Główna armia Dybicza (75,5 tys. żołnierzy i 254 działa) wycofała się znad Wisły i Wieprza do Łukowa i Siedlec. Bitwa o przeprawę liwską była konsekwencją tych

<sup>1</sup> Tymi słowami określił bitwę pod Liwem Joachim Lelewel, *Pamiętniki z roku 1830–1831*, Warszawa 1924, s. 103.

<sup>2</sup> T. Strzeżek, *Zapomniane bitwy powstania listopadowego. Zmagania o przeprawę pod Liwem w lutym i pierwszej dekadzie kwietnia 1831 roku*, „Echa Przeszłości” 2010, t. 11, s. 173–193. Na stronie 174 znajduje się szkic ukazujący rejon walk między szosą brzeską (Warszawa–Siedlce–Brześć) a Węgrowem i Sokołowem Podlaskim.

<sup>3</sup> W tekście i przypisach użyto następujących skrótów: **blak** – bateria lekka artylerii konnej, **dp** – dywizja piechoty, **pj** – pułk jazdy, **psk** – pułk strzelców konnych; **psp** – pułk strzelców pieszych, **puł** – pułk ułanów. Występujący w tekście **polski pułk ułanów** wraz z tatarskim, wołyńskim i litewskim wchodził w skład armii rosyjskiej.

<sup>4</sup> T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczona szansa powstania listopadowego*, Oświęcim 2011, s. 289–308.

wydarzeń. Gen. Jan Nepomucen Umiński, dowódca korpusu operującego na lewym skrzydle głównej armii polskiej (8,2 tys. żołnierzy i 12–14 dział), realizując rozkazy polskiego dowództwa ruszył na wschód od Liwa i opanował Sokołów Podlaski<sup>5</sup>. W tym czasie główna armia polska wykonywała ruch w przeciwną stronę i cofała się za rzekę Kostrzyń. W ślad za nią podążył oddział gen. Tomasza Łubieńskiego (ok. 8 tys. żołnierzy i 18 dział). Opuścił on pozycje pod Iganiami na szosie brzeskiej pod Siedlcami i zajął wieczorem z 11 na 12 IV Bojmię (ok. 20 km na zach. od Siedlec)<sup>6</sup>. Umiński co prawda 12 IV pospiesznie cofnął się pod Węgrów i Liw<sup>7</sup>, ale jego obecność w Sokołowie została dostrzeżona przez Rosjan i wywołała ich ostrą reakcję.

Polski oddział docierając do Sokołowa wbił klin między dwa zgrupowania armii rosyjskiej operujące w Królestwie Polskim. Jedno tworzyła główna armia mozolnie gromadząca się w rejonie Siedlec<sup>8</sup>, a drugie – oddziały w ks. Michała rozlokowane między Narwią a Bugiem<sup>9</sup>. Z Sokołowa Polacy mogli sparaliżować rosyjskie linie komunikacyjne biegnące z Białegostoku starym traktem litewskim i jego odnogami<sup>10</sup>, a także ruszyć przez Białystok na Litwę, aby wspomóc powstańców<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, mf 89b, nr 407; mf 89d, nr 1050; T. Strzeżek, *Działania korpusu gen. Umińskiego nad Narwią i jego udział w polskiej ofensywie na szosie brzeskiej w marcu i kwietniu 1831 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1993, t. 35, s. 129–130; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. 2, Poznań 1899, s. 42; A. K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 roku*, Warszawa 1899, s. 38.

<sup>6</sup> Naczelnny wódz armii polskiej gen. Jan Skrzynecki wysyłając Umińskiego do Sokołowa nie zdawał sobie sprawy z faktu, iż główna armia rosyjska zmierzała od południa do Siedlec (spodziewał się, iż była na zachód od Łukowa). W związku z tym cofnął główną armię polską, a nad rzeką Muchawką i Liwcem zostawił wysunięte na wschód oddziały Umińskiego i Łubieńskiego, przy czym komendę nad tym zgrupowaniem powierzył Umińskiemu. On też miał nadzorować operacje przeciwko Siedlcom i broniącemu miasta korpusowi gen. Grigorija Rosena. Jeszcze 12 kwietnia Umiński myślał o wspólnej z Łubieńskim operacji przeciwko Rosenowi nie zdając sobie zupełnie sprawy z koncentracji głównej armii rosyjskiej pod Siedlcami i rychłego odwrotu Łubieńskiego. Oss., mf 89b, nr 293; mf 89d, nr 1050; *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*, t. 2, Warszawa 1931, s. 137, 149–150; Strzeżek, *Polska ofensywa...*, s. 272–273.

<sup>7</sup> Oss., mf 89b, nr 293; mf 89d, nr 1050.

<sup>8</sup> Pod Siedlcami (ok. 45,5 tys. żołnierzy i 124 działa). Od zachodu awangardy – gen. P. Pahlana 2. pod Jagodnem i Minogosami na szosie brzeskiej (ok. 7,2 tys. żołnierzy i min. 31 dział) i gen. K. Mandersterna pod Skórcem (na płd. od szosy brzeskiej) licząca ok. 5 tys. żołnierzy i 5 dział. Dodatkowe 17,6 tys. i 93 działa w Radzynie, Łukowie, Kocku, Zbuczynie, Radoryżu i Róży.

<sup>9</sup> Około 30 tys. żołnierzy z 80 działami. Zasadniczy trzon stanowił korpus gwardii.

<sup>10</sup> Opis traktu patrz T. Strzeżek, *Zapomniane...*, s. 173–174, przypis 3.

<sup>11</sup> O marszu na Litwę i przerwaniu rosyjskich komunikacji Umiński nie myślał, mimo że sugerował mu to gen. Ignacy Prądzyński kwaterymistrz generalny wojska polskiego (jak zwykle miał to w zwyczaju czynić), aby postawić bardzo ostrożnego Skrzyneckiego przed faktem dokonanym. Archiwum Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, rkps 19067, *Izłożenie voennykh dejstvij protiv pol'skich mjateżnikov soveršennykh pod predvoditel'stvom general'-fel'dmarsala grafa Dybiča Zabalkanskogo v pervoj polovine 1831 goda*, Warszawa 1834, s. 494; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej BUW), rkps 570, vol. 1, k. 15; Oss., mf 89b, nr 293; mf 89d,

Dybicz po kilku dniach niepewności utrzymał kontrolę nad Siedlcami i nie dopuścił do całkowitej zagłady wojsk Rosena. Wobec fiaska ataku na Siedlce od zachodu i południa Polacy mogli podjąć próbę opanowania miasta od północy. Rosen zdawał sobie z tego sprawę, dlatego też jeszcze 11 IV skierował brygadę piechoty do Chodowa (ok. 5 km na pñ. zach. od Siedlec z przeprawą przez Liwiec). 12 IV Dybicz zamierzał wzmocnić osłonę na tym kierunku 2 pułkami regularnej kawalerii i pułkiem kozaków<sup>12</sup>, ale wkrótce do tego zadania musiał wydzielić znacznie większe siły. Zdopingowała go do działania informacja, jaką odebrał 12 IV. Okazało się, że oddział polski, co prawda nieduży, ale złożony z piechoty i kawalerii zajął Sokołów. Nie mógł sobie pozwolić na zignorowanie tego faktu. Jego głównej armii groziło odcięcie od północnego zgrupowania wojsk i od podstawy operacyjnej na Litwie<sup>13</sup>. Wydzielił z armii oddział złożony z trzech rodzajów wojsk, którego trzon tworzyła 1. dywizja grenadierów (9 ½ batalionu, 7782 bagnety) z 16 działami. Kawalerię reprezentowała zbieranina 1328 szabel (11 szwadronów) z różnych pułków ułańskich (4 z polskiego i 2 z tatarskiego) i strzelców konnych (2 z tyraspolskiego i 3 z arzamaskiego), które już odebrały srogie cięgi od Polaków w trakcie ofensywy wiosennej, oraz pół sotni kozaków z pułku atamańskiego<sup>14</sup>. Dybicz był pewny, że tak silne zgrupowanie, nieobciążone nadmiernie artylerią i taborami, idąc szybko na północ przez Chodów i Suchożebry, odzyska Sokołów, rozbije oddział polski, oczyści z przeciwnika cały obszar między Liwcem, Bugiem a szosą brzeską, a następnie uda się do Węgrowa, gdzie odebrać miał nowe rozkazy<sup>15</sup>. Za oddziałem Dybicz wysłał liczne tabory, które nie mogły ruszyć z Siedlec na Granne z powodu obecności Polaków w Węgrowie i Sokołowie<sup>16</sup>. Na dowódcę tej wyprawy Dybicz wybrał gen. Pawła A. Ugriumowa, ale dodał mu bardzo utalentowanych i sprawnych oficerów w postaci gen. Karpa K. Fäsiego (szef sztabu oddziału) i fligeladianta płk. Jellidifora A. Zurowa (dowódca kawalerii). W sztabie oddziału znaleźli się także „odważny i zręczny” kpt. sztabu generalnego Julij W. Śli-

nr 1048; *Źródła*, t. 2, s. 137, 145, 149; K. Krasicki, *Wspomnienia z roku 1831 a osobliwie z czasów wyprawa Chłapowskiego na Litwę*, w: *Zbiór pamiątek do historii powstania polskiego z roku 1830–1831*, Lwów 1882, s. 415; J. Jaszowski, *Pamiętniki dowódcy raketników konnych*, Warszawa 1968, s. 170; Sz. Konarski, *Dziennik z lat 1831–1834*, Wrocław 1973, s. 11; Strzeżek, *Działania...*, s. 129–130.

<sup>12</sup> AMWP, rkps 19067, s. 494, 500.

<sup>13</sup> AMWP, rkps 19067, s. 500; I. Dybič, *Sekretnyja donesenija o pochode w Pol'se 1831 g.*, w: *Otzywy i mnenija wojenno-načalnikov o pol'skoj vojne 1831 g.*, Sankpeterburg 1867, s. 175; *Źródła*, t. 2, s. 151, 153, 168, 177; F. Smit, *Istorija pol'skogo vozstania i vojny 1830–1831 godov*, t. 2, S. Peterburg 1863, s. 85; L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830–1831*, t. 1, Paryż 1845, s. 576.

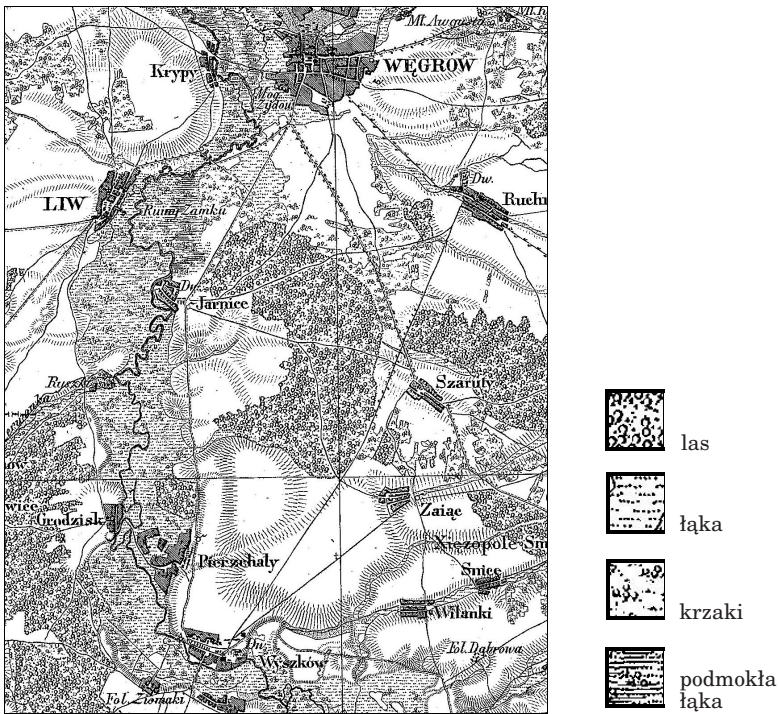
<sup>14</sup> AMWP, rkps 19067, s. 500. A. Puzyrevskij, *Pol'sko-russkaja vojna, 1831 goda*, S. Peterburg 1890, s. 23–24. 1. dywizję grenadierów tworzyły pułki cesarza austriackiego, króla pruskiego, następcy tronu pruskiego, 1. i 2. karabinierów. Wśród 16 dział było 8 pozycyjnych pieszych i 4 lekkie pieśze oraz 4 lekkie konne.

<sup>15</sup> AMWP, rkps 19067, s. 501; Dybič, op. cit., s. 176.

<sup>16</sup> W Grannem była przeprawa przez Bug. Od niej stary trakt litewski biegł na Białystok.

wicki oraz adiutant Dybicza sztabkapitan Lwow z gwardyjskiego sztabu generalnego, który miał „ożywiać grenadierów i zmuszać do pośpiechu”<sup>17</sup>.

Wybór Ugriumowa na dowódcę był niefortunny, ale Dybicz nie mógł postąpić inaczej, przestrzegając panującej w armii rosyjskiej zasady starszeństwa. Nie był to dowódca zdolny do samodzielnego prowadzenia działań bojowych. Brakowało mu elastyczności i umiejętności szybkiego dostosowania się i reakcji na zmieniającą się sytuację. Był przyzwyczajony działać metodycznie punkt po punkcie, a do tego był „do bólu – do kości” przeziębiony ostrożnością i pedantycznością (zwłaszcza przy wydawaniu rozkazów). Tak jak większość wyższych dowódców rosyjskich, po sukcesach Polaków odniesionych w pierwszej dekadzie kwietnia 1831 r. obawiał się walczyć z nimi<sup>18</sup>.



Szkic 1. Linia Liwca między Węgrowem a Wyszkiem.

Przeprawa liwska znajduje się w połowie drogi między Liwem a Węgrowem.

Źródło: *Topograficzna Karta Królestwa Polskiego*, Warszawa 1839 (gen. mjr. Richtera), kolumna V, sekcja IV.

<sup>17</sup> AMWP, rkps 19067, s. 501; N. D. Neelov, *Vospominanija o pol'skoj vojne 1831 goda*, S. Peterburg 1878, s. 148. Lwow był odważnym oficerem, ale jego zewnętrzna prezencja i głos nie świadczyły o tym: „Miał wygląd młodego chłopca i głos cienki i piskliwy”. Znał przeprawę liwską, gdyż uczestniczył w walkach o kontrolę nad nią 13 lutego 1831 r. (odniósł ranę); Smit, op. cit., s. 88.

<sup>18</sup> *Očerki istorii S. Peterburgskago grenaderskago Korolja Fridricha Vil'gel'ma IIIgo polka 1726–1880*, S. Peterburg 1881, s. 341–342; Puzyrewski, op. cit., s. 181.

Umiński był przeciwieństwem rosyjskiego dowódcy. Niezwykle energiczny, chętny do działania. Zdobył doświadczenie w dowodzeniu dużymi związkami taktycznymi, ale głównie kawalerii. Nie znał dostatecznie zasad użycia w boju piechoty i artylerii oraz korelacji ich działań z kawalerią. Gwałtowny charakter powodował, że w trakcie walki u Umińskiego „podjąć myśl i wykonać było dziełem jednej chwili”. Nadawał się najlepiej na dowódcę awangardy zwłaszcza w działaniach pościgowych. Doceniał rolę i znaczenie wojny podjazdowej. Doskonale ją prowadził. Obrona pozycji nie była jego domeną. Ostrością i surowością nie przysparzał sobie zwolenników. Zaliczał się do grona wyższych dowódców, którzy popierali powstanie<sup>19</sup>.

Od południa 12 IV korpus Umińskiego zajmował pozycje w rejonie Liwa i Węgrowa. Żołnierze wypoczywali po wyczerpującym marszu z Sokołowa. Cudowny wieczór z 12 na 13 IV urozmaicała muzyka. Orkiestra 1. pułku ułanów grała pod kwaterą Umińskiego w Liwie. Z pewnością miły nastrój psuł fakt, że 11 IV spłonął „dwór miasta”, który zajmował Umiński i jego sztab. Oficerowie stracili konie i ekwipunek o wartości kilkunastu tysięcy złotych<sup>20</sup>.

Umiński nie spodziewał się ataku Rosjan. Nie przygotował przeprawy liwskiej do obrony. Odesłał nawet część oddziałów, które przejął wraz z komendą gen. Walentego Andrychiewicza<sup>21</sup>. Patrole kawalerii dochodziły wzdłuż lewego brzegu Liwca do posterunków gen. Łubieńskiego rozlokowanych wzdłuż rzeki Kostrzyn na południe od Wyszkowa (w Polkowie Daćbogach, Suchej, Słuchocinie)<sup>22</sup>. Od wschodu bezpieczeństwa korpusu strzegła kawaleria. Na prawym brzegu Liwca „o ćwierć milki” (od 900 m do 2 km) od rzeki w obozie stacjonowała brygada kawalerii gen. Dezyderego Chłapowskiego (3. psk i 1. pj lubelskiej) wystawiająca placówki i czaty. Po północy wysyłała 2 patrole trzyosobowe w kierunku Sokołowa i Mokobód<sup>23</sup>.

13 IV spokojny byt korpusu został zakłócony. Duża aktywność wojsk rosyjskich wzdłuż Kostrzynia skłoniła Umińskiego do rozciągnięcia na południe linii dozoru. Pododdziały pułku jazdy augustowskiej obsadziły posterunki wzdłuż Liwca od Liwa do folwarku Ziomaki (na płd. od Wyszkowa) nawiązując więź z posterunkami wystawionymi wzdłuż Kostrzynia przez Łubieńskiego (najdalej wysunięty na północ znajdował się Polkowie Daćbogach ok. 2 km na

---

<sup>19</sup> M. Klimecki, *Uwagi Tomasza Potockiego o generałach powstania listopadowego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1986, t. 29, s. 322; T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2010, s. 381, 387–389.

<sup>20</sup> Biblioteka Muzeum Historycznego m. Warszawy (dalej BMHmW), rkps 81, E. Wróblewski, *Dziennik od dnia 29 listopada 1830 roku*; Oss., mf 89d, nr 1047; L. Drewnicki, *Za moich czasów*, Warszawa 1971, s. 172.

<sup>21</sup> Pół batalionu grenadierów wróciło do Łubieńskiego, a 2 szwadrony 2. j. Mazurów dołączyły do pułku.

<sup>22</sup> Biblioteka PAN w Kórniku (dalej BK), rkps 1548, k. 126; BUW, rkps 570, k. 15; Oss., mf 89d, nr 1050; Konarski, op. cit., s. 11.

<sup>23</sup> Chłapowski, op. cit., s. 39.

płd. wsch. od Wyszkowa)<sup>24</sup>. Umiński rozesał dodatkowo patrole kawalerii wzdłuż Liwca i Kostrzynia. Jeden z nich dotarł na wysokość Proszewa (ok. 5 km na płd. od Wyszkowa), gdzie dostrzegł obóz wojsk nieprzyjacielskich<sup>25</sup>. Z kolei szwadron 1. pułku ułanów idący prawym brzegiem Liwca w rejonie Mokobód natknął się na awangardę Ugriumowa i miał z nią drobną utarczkę. Umiński towarzyszył ułanom, ale jedyne co dostrzegł to liczną kawalerię rosyjską. Nie wzbudziło to jego podejrzeń. Wrócił do Liwa i w celu zabezpieczenia przeprawy przed atakiem jazdy rosyjskiej nakazał budowę szańca przedmostowego na prawym brzegu Liwca<sup>26</sup>.

Po walkach stoczonych między 9 a 10 IV Umiński poznał walory i wady pozycji. Niewielka wyspa porośnięta krzewami rozdzielała Liwiec na dwa koryta przy czym główny nurt opływał wyspę od wschodu. Komunikację między brzegami zapewniały dwa mosty łączące długą trzystumetrową drewnianą i wąską groblę, która przecinała dolinę rzeczną z rozległymi łąkami. Na brzegu zachodnim tuż przy starym trakcie, od północy, wznosiły się wzgórza, z których widoczny był prawy (wschodni) brzeg Liwca i przedpole przeprawy<sup>27</sup>. Szaniec budowano<sup>28</sup> na prawym brzegu u wjazdu na groblę przy spalonej karczynie na drodze od Węgrowa. Miał formę redanu<sup>29</sup>. Prace przy nim prowadziła miejscowa ludność zapewne pod kierunkiem mjr. kwatermistrzostwa Józefa Brezy<sup>30</sup>. Prawdopodobnie wzniesiono także szańce na lewym brzegu Liwca. To także były redany (strzałczany), ale mniejsze. Planowano rozlokować w nich działa. Miały one swoim ogniem osłaniać szosę i wyspę<sup>31</sup>.

Teren rozciągający się na wschód od szańca przedmostowego był odkryty, co mogło ułatwić jego obronę. Od północnego wschodu (od Węgrowa) biegł ku niemu stary trakt litewski, a od południowego wschodu droga lokalna (łączyła przeprawę z drogą z Jarnic do Węgrowa). Drogi te od szańca rozchodziły się wachlarzowato na wschód. Południowy bok tak powstałego trójkąta wyznaczał duży kompleks zarośli, który dochodził aż do grobli. Północny bok wytyczał stary trakt litewski, który przylegał prawie do Liwca, gdyż dolina rzeczna w tym miejscu była bardzo wąska. Polskie działa rozmieszczone wzdłuż lewego brzegu rzeki oraz na wyspie mogły skutecznie razić przeciwnika, zbliżającego się do szańca przedmostowego od strony Węgrowa. Gorzej było z przedpołem czoła szańca. Tworzyła je rozległa łąka, rozciągająca się między starym traktem litewskim od północy a drogą lokalną i kom-

<sup>24</sup> BK, rkps 1548, k. 126; Oss., mf 89b, nr 512, nr 516; mf 89c, nr 721; *Źródła*, t. 2, s. 149.

<sup>25</sup> BK, 1548, k. 131; Oss., mf 89b, nr 512, nr 516; mf 89c, nr 721.

<sup>26</sup> BMHmW, rkps 81; Oss., mf 89b, nr 293; Jaszowski, op. cit., s. 170.

<sup>27</sup> Dokładny plan terenu patrz Strzeżek, *Zapomniane...*, s. 177.

<sup>28</sup> Właściwie odbudowywano go w miejscu, gdzie 7–8 IV wzniesiono szaniec z rozkazu gen. Andrychiewicza. Patrz Strzeżek, *Zapomniane...*, s. 184.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 184–185.

<sup>30</sup> J. Lewiński, *Pamiętniki z 1831 roku*, Poznań 1895, s. 33, autor pisał o mjr. korpusu inżynierów Wysockim.

<sup>31</sup> Patelski, op. cit., s. 139; R. Spazier, *Historia powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Paryż 1833, s. 141.

pleksem zarośli od południa. Mogły ją ostrzelać tylko działa i piechota rozmieszczona w szańcu. Teren wokółszańca był suchy i urozmaicały go niewielkie piaszczyste wzgórza (jedno z nich znajdowało się nawet bardzo blisko brzegu Liwca).

Pomimo przygotowań do obrony Umiński nie spodziewał się ataku rosyjskiego. Dzień 13 IV dla większości żołnierzy korpusu minął spokojnie. Na noc do budowanego pospiesznie szańca Umiński skierował 3. batalion 1. pułku strzelców pieszych mjr. Konstantego Chlewskiego z 2 lub 4 armatami 3-funtowymi. Reszta korpusu odpoczywała na lewym brzegu. Szymon Konarski odnotował w dzienniku, że prócz „...Włoszki i muzyki wieczorem grającej przed Umińskim nic do spędzenia czasu nie mieliśmy”<sup>32</sup>. Polacy nie zdawali sobie sprawy, że nadchodził przeciwnik, z którym trzeba było się liczyć.

Ugriumow opuścił Siedlce 13 IV rano, ale wbrew rozkazom Dybicza nie za bardzo się spieszył w marszu do Sokołowa<sup>33</sup>. Nie wiedział, gdzie znajdzie Polaków<sup>34</sup>, dlatego też wysłał dwa nieduże oddziały na Sokołów i Węgrów. Rozpoznaniem na Sokołów dowodził kpt. Lwow. Za nim posuwała się straż przednia oddziału, która dotarła do Suchożebr (ok. 16 km na płd. od Sokołowa). Piechota korpusu zatrzymała się w Chodowie, gdzie stacjonował wołyński pułk ułanów. Ugriumow gotowy był maszerować zarówno na Sokołów przez Suchożebr, jak i na Węgrów przez Mokobody<sup>35</sup>. Jeszcze 13 IV rozwiały się jego wątpliwości. Otrzymał dokładne informacje o polskich oddziałach. Wiedział, że Umiński 11 IV był w Sokołowie z oddziałem liczącym 1,5 tys. żołnierzy i 4 działa, a także i to, że cofnął się już za Liwiec. Miejscowa ludność szacowała siłę korpusu polskiego na 8 tysięcy żołnierzy i 12 dział. Umiński budował szaniec przedmostowy przy przeprawie, a mosty przygotowywał do spalania<sup>36</sup>. Ugriumowa te informacje zaskoczyły. Nic nie wiedział o składzie polskiego oddziału (np. czy tworzyły go nowe czy stare formacje powstańcze, lepiej wyszkolone i uzbrojone). Uznał, że w tej sytuacji marsz do

<sup>32</sup> Konarski, op. cit., s. 12. Obecność kobiety w otoczeniu Umińskiego nie budziła entuzjazmu żołnierzy (Biblioteka Publiczna m. Warszawy, rkps 1569, k. 53, „szemrali na to wszyscy”).

<sup>33</sup> Przednią straż pod dowództwem płk. Zurowa tworzyły 2 szwadrony tyraspolskiego psk, 4 szwadrony polskiego puł i 4 działa artylerii konnej. Główne zgrupowanie tworzyła dywizja grenadierów z 8 działami pozycyjnymi. Pochód zamykała straż tylna złożona z 3 szwadronów arzamaskiego psk i 4 dział lekkich artylerii pieszej. 2 szwadrony tyraspolskiego psk były w Suchożebrach.

<sup>34</sup> Rosyjscy historycy (Smitt i Puzyrewski) zarzucają Ugriumowowi nadmierną ostrożność w działaniach. Uważają, że dysponując znacznymi siłami powinien od razu maszerować na Węgrów nie obawiając się starcia z Umińskim. Smit, op. cit., s. 86; Puzyrewski, op. cit., s. 181.

<sup>35</sup> *Doniesienie Jen. – porucznika Ugriumow do Głównodowodzącego czynną armiją o działaniach wojsk pozostających pod jego dowództwem 2 i 3 kwietnia*, „Tygodnik Petersburski”, nr 29, 17/29 kwietnia 1831, s. 205 [dalej Ugriumow, *Doniesienie*].

<sup>36</sup> AMWP, rkps 19067, s. 545; Dybič, op. cit., s. 175; Smit, op. cit., s. 86–87; Puzyrewski, op. cit., s. 181. Ugriumow twierdził po bitwie, że Umiński miał 14 batalionów, 4 pułki kawalerii z 14 działami. Dybicz w liście do cara z 14 IV pisał, że dzień wcześniej odebrał wiadomość o ruchu oddziału polskiego w stronę Węgrowa i Sokołowa liczącego 4–5 tys. żołnierzy.

Sokołowa był bezzasadny, tak jak w ogóle rozkazy, jakie otrzymał od Dybicza 12 IV. Skierował więc swoje oddziały do Mokobód (15 km na płd. od Węgrowa). Do Sokołowa udały się 2 szwadrony tyraspolskiego psk, aby wzmocnić oddział kpt. Lwowa (14 IV miał ruszyć na Węgrów, aby osłonić Ugriumowa od północy i wschodu). Idąca na czele głównych sił rosyjskich kawaleria 13 IV startła się po raz pierwszy z oddziałami Umińskiego, a dokładniej ze szwadronem 1. pułku ułanów. Dwa plutony polskich ułanów, w asekuracji półszwadronu, spędziły rosyjską placówkę, ale pospiesznie wycofały się, gdy ujrzały przed sobą liczną jazdę rosyjską, która wyszła z lasu za Mokobodami. W raporcie Ugriumowa drobna w sumie utarczka urosła do rangi starcia kawalerii, w którym polska kawaleria (4 szwadrony!) z Mokobód, Wyszkowa, Męczyna (ok. 3,5 km na pñ. zach. od Mokobód) i „okolicznych wsi” zebrała się i próbowała zaatakować rosyjski oddział. Ugriumow starał się podobno wciągnąć Polaków w zasadzkę, ale zamiar się nie powiódł. Powstańcza kawaleria wycofała się na Wyszków. Ścigały ją do Męczyna 2 szwadrony tatarskiego pułku ułanów. Ugriumow zakazał swojej kawalerii przekraczać linię tej wsi do czasu nadejścia piechoty. Zjawiła się ona w Mokobodach dopiero o godz. 18. Zapadający zmrok Ugriumow wykorzystał jako pretekst do wstrzymania działań. Argumentował, że pod Węgrowem stawiłby się wieczorem (około godz. 10) co uniemożliwiłoby rozpoczęcie walki. Z Mokobód powysyłał tylko silne patrole, które dotarły do Wyszkowa i Smolak (ok. 6 km na wsch. od Wyszkowa). Potwierdziły odwrót Polaków do Węgrowa. Awangarda oddziału zajęła Męczyn<sup>37</sup>.

Przyczyna postoju wojsk rosyjskich w Mokobodach wynikała z postawy samego Ugriumowa. Nie wiedział czy ma iść na Węgrów, aby zmierzyć się z Umińskim, gdyż sam Dybicz wydając rozkaz nie przewidział tego, że polskie oddziały wycofają się dobrowolnie do Węgrowa i za Liwiec. Cekał więc na jasne wytyczne<sup>38</sup>. Odebrał je 14 IV o 4 rano. Dybicz nakazał atakować i odrzucić Polaków za Liwiec, nie pozwolić im na utrzymanie przedmościa na prawym brzegu, zniszczyć wszelkie przeprawy na Liwcu, oczyszczając z przeciwnika cały obszar między Bugiem, Liwcem a szosą brzeską. Jednocześnie Ugriumow miał przewieźć w miarę możliwości chorych z lazaretu w Węgrowie do Drohiczyna<sup>39</sup>.

Znaczne oddalenie rosyjskiego oddziału od Siedlec rodziło obawę, że Polacy tak aktywni i przedsiębiorczy w ostatnich dniach – korzystając z brodów na Kostrzynie i Liwcu – wyjdą na tyły Ugriumowa i przerwą mu komunikację z główną armią rosyjską pod Siedlcami. Zapobiec temu miał oddział gen. Jacoba Sieversa wydzielony z awangardy gen. Pahlena 2. (stał w Jagodnem

---

<sup>37</sup> AMWP, rkps 19067, s. 545–546; Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamoyskich (dalej BN BOZ), rkps 1812/1, k. 165; BMHmW, rkps 81; Oss., mf 89b, nr 293; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 205–206.

<sup>38</sup> AMWP, rkps 19067, s. 545.

<sup>39</sup> AMWP, rkps 19067, s. 546; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Dybić, op. cit., s. 176.



na szosie brzeskiej naprzeciw oddziału gen. Łubieńskiego<sup>40</sup>. Tworzył go pawłogradzki pułk huzarów (851 szabel), oddział kozaków, co najmniej 1 batalion jęgrów i 4 działa artylerii konnej. Oddział ten skierowano w stronę Wyszkowa i zlecono mu współpracę z Ugriumowem<sup>41</sup>. Następstwem tej decyzji był bój w pobliżu miejscowości Sucha (ok. 5 km na płd. od Wyszkowa), który poprzedził zmagania o przeprawę liwską<sup>42</sup>.

Gen. Łubieński z głównymi siłami swojego korpusu (6,5 tys. żołnierzy i 18 dział) tkwił w Bojmiu. Mniejsze komendy rozlokował wzdłuż Kostrzynia<sup>43</sup>. Prawdopodobnie wieczorem z 13 na 14 IV wzmocnił posterunki w Słuchocinie (ok. 8,5 km na płd. od Wyszkowa) i Suchej umieszczając w nich po batalionie grenadierów<sup>44</sup>. W samą porę, gdyż rano naprzeciw Suchej we wsi Kopcie pojawił się oddział gen. Sieversa. Około godz. 5 z marszu przeprowadził się przez Kostrzyń i usadowił na lewym brzegu. Opór stawiał mu 1. batalion pułku grenadierów mjr. Ignacego Serkowskiego i 2 szwadrony 6. pułku ułanów płk. E. Wołłowicza. Huzarzy rosyjscy przekroczyli rzekę w bród poniżej Suchej (Polacy sądzili, że 2 pułki) i usiłovali wyjść na tyły polskich grenadierów, od czoła rażonych pociskami artylerii (wg Polaków – 3 działa) i „zręsytm ogniem” piechoty. Jęgrzy rosyjscy zdołali wyprzeć grenadierów z Suchej, ale ci nie odpuścili. Major Serkowski za wsią sformował batalion w „cztery kolumny dywizjonowe” i odstraszył swoją „nieustraszoną postawą natarczywość jazdy”. Tyralierzy batalionu walczyli we wsi i „zręcznie kierowanym ogniem razili nieprzyjaciela”. Sievers nie zdobył się na bardziej zdecydowane działania, tak jak i polscy dowódcy obawiający się, że Rosjanie dysponowali znaczną przewagą. Sytuacja nie zmieniła się z chwilą przybycia spod Słuchocina 4. batalionu grenadierów kpt. Aleksandra Roguskiego. Zmierzając na pomoc wydzielił prawdopodobnie oddział, który podjął próbę obejścia lewego skrzydła Sieversa po uprzedniej przeprawie przez Kostrzyń pod Gałkami (2 km na płd. od Suchej). Rosjanie twierdzili, że atakował ich na tym kierunku batalion polskiej piechoty. Ostatecznie ze rzekę wyparły go 3 rotы jęgrów wspierane przez 2 działa artylerii konnej.

<sup>40</sup> Pahlen 2. w Jagodnem posiadał 3 tys. piechoty i kawalerii z 12 działami, a w Mingo-sach (3 km na wsch. od Jagodnego) 3,8 tys. piechoty i kawalerii z 15 działami. Posterunki wzdłuż Kostrzynia wystawił pułk kozacki. Pod Skórcem, na południe od szosy brzeskiej (16 km na płd. wsch. od Bojmia), znajdował się oddział rosyjski liczący blisko 5 tys. żołnierzy z 6 działami.

<sup>41</sup> AMWP, rkps 19067, s. 546; Puzyrewski, op. cit., s. 183.

<sup>42</sup> Sucha stanowiła wrażliwy punkt polskiej obrony na linii rzeki Kostrzyń. Dokładnie o godz. 7 rano 14 IV szef sztabu armii polskiej gen. Wojciech Chrzanowski zwracał uwagę Łubieńskiemu na sposób obrony tej pozycji. BK, rkps 1548, k. 135; *Źródła*, t. 2, s. 158.

<sup>43</sup> W Słuchocinie kompanię piechoty, między Słuchocinem a Suchą batalion grenadierów, między Suchą a Jabłonną batalion 2. ppł i 2 działa 2. blak, w Suchej szwadron i 2 kompanie piechoty, a w Polkowie Dačbogach szwadron. Na południe od szosy brzeskiej wzdłuż Kostrzynia w Oleksinie miał pół batalionu piechoty. Mosty w Słuchocinie, Jagodnem (główny na szosie brzeskiej), Oleksinie i Łękach były zniszczone. Posterunkami rozlokowanymi wzdłuż Kostrzynia dowodził płk E. Wołłowicz.

<sup>44</sup> BK, rkps 1548, k. 268.

Polacy nie mieli dział dlatego też z relacji rosyjskiej wynika, że stracili od ognia artylerii blisko 100 żołnierzy. Liczby tej nie potwierdziła strona polska. Grenadierzy w boju pod Suchą mieli stracić jedynie 2 rannych i 3 kontuzjowanych żołnierzy, co raczej wskazuje na to, że starcie ograniczyło się do bezproduktywnej strzelaniny z obu stron. Sievers prawdopodobnie na sam widok ponad tysiąca żołnierzy polskiej piechoty uznał, że dysponuje za małą liczbą piechurów, aby rozerwać łańcuch osłony powstańców nad Kostrzyniem. Pahlen 2. skierował mu na pomoc 24. dywizję piechoty z VI korpusu (ok. 3 tys. bagnetów), ale nie zdołała ona dotrzeć na miejsce walk na czas. Ostatecznie Sievers zrezygnował z marszu na Wyszków lewym brzegiem Kostrzynia, tłumacząc się brakiem piechoty. Twierdził, że sama kawaleria w terenie zalesionym na lewym brzegu niewiele mogła zdziałać<sup>45</sup>. Przez resztę dnia Rosjanie koncentrowali na odcinku między szosą brzeską a Suchą coraz większe siły (prawdopodobnie nadciągnęła 24. dp), wzbudzając niepokój Łubieńskiego o bezpieczeństwo pozycji<sup>46</sup>.

Trudno wytłumaczyć, dlaczego odgłosy boju pod Suchą (między godz. 5 a 7 rano) nie wzbudziły zaniepokojenia w oddalonym o około 13 km na północ Liwie. W korpusie Umińskiego nie spodziewano się bitwy. Patrole nie wykryły przeciwnika. Umiński podobno nadzorował osobiście prace przy szańcu<sup>47</sup>. Z wyższych dowódców jako pierwszy o zbliżaniu się Rosjan dowiedział się gen. Chłapowski. Z placówki rozlokowanej w pobliżu wsi Szaruty (ok. 6 km na płd. wsch. od przeprawy liwskiej) nadesłano informację o pojawieniu się „chmary” kozaków na drodze z Mokobód i prawdopodobnie maszerującej za nimi kolumnie kawalerii. Na razie nic nie wskazywało na to, że nadchodził silny oddział złożony z artylerii i piechoty (mgła mogła utrudnić rozpoznanie przeciwnika), dlatego też Chłapowski nie zaalarmował dowództwa korpusu. Kazał „kiełznać” konie w szwadronach brygady i osobiście udał się do placówki<sup>48</sup>.

Na lewym brzegu Liwca w korpusie życie toczyło się normalnym tokiem. Wydawało się, że dzień minie spokojnie. Oficerowie i żołnierze gromadzili się wokół „jadłodajni” jakiegoś francuskiego oberżysty z Warszawy. Miłą biesiadę około godz. 8.30–9 rano przerwały doniesienia o pojawieniu się wojsk rosyjskich<sup>49</sup> z dwóch stron, prawie jednocześnie. Z północy od Węgrowa i z połu-

<sup>45</sup> AMWP, rkps 19067, s. 549; BK, rkps 1548, k. 268; *Źródła*, t. 2, s. 158, gen. Milberg opisując walkę grenadierów w Suchej i Stuchocinie między godz. 5 a 7 rano nie wspominał o działaniach zaczepnych strony polskiej. Stwierdził natomiast, że oddziały rosyjskie liczyły łącznie 6 batalionów piechoty, liczną kawalerię i 3 działa. Rosjanie głównie strzelali z dział i karabinów; Puzyrewski, op. cit., s. 183.

<sup>46</sup> Oss., mf 89b, nr 518.

<sup>47</sup> Oss., nr 1051, jeszcze o godz. 8 rano Umiński pisał raport do gen. Prądzyńskiego i nie wspominał w nim ani o pojawieniu się Rosjan w rejonie przeprawy liwskiej, ani też o odgłosach walki pod Suchą; J. N. Umiński, *Beleuchtung des Wertes. Geschichte des Polnischen Aufstandes und Krieges, Berlin 1839, von Friedrich von Smitt, Paris-Brüssel 1840*, s. 71.

<sup>48</sup> AMWP, rkps 19067, s. 550; BK, rkps 797, k. 7 verte; Chłapowski, op. cit., s. 41. Placówka dostrzegła awangardę rosyjskiego oddziału złożoną z kozaków i ułanów.

<sup>49</sup> BMHmW, rkps 81.

dnia od Mokobód. Z Węgrowa kawaleria oddziału kpt. Lwowa przepłoszyła polskie patrole jazdy lubelskiej, które umknęły do szańca przedmostowego<sup>50</sup>. Płk Chłapowski w tym czasie wiedział już, że sytuacja jest o wiele groźniejsza niż przypuszczał po pierwszym meldunku. Obecny przy czacie (wedecie) placówki w pobliżu Szarut, korzystając z tego, iż „prawie też całkiem się rozwidniło” obserwował, jak drogą z Mokobód maszerowała rosyjska piechota i artyleria, a poboczem kawaleria<sup>51</sup>. Natychmiast wysłał meldunek do Umińskiego, ale ten już po pierwszych doniesieniach patroli z Węgrowa stawał na nogi cały korpus. Rozległo się bicie werbli i głos trąbek. Rosyjska awangarda usłyszała go w tym momencie, gdy od Węgrowa dzielił ją jeszcze dystans ponad 4 km<sup>52</sup>. Na prawym brzegu Liwca, pod nieobecność Chłapowskiego, na łąkach przedmościa rozwijały się szwadrony kawalerii jego brygady (3. psk i 1. pj. lubelskiej). Ku nim zmierzali strzelcy piesi, jedna lub 2 kompanie, z szańca. Mjr Chlewski polecił oficerom zbliżyć się do rosyjskich oddziałów i wraz z krakusami przeprowadzić rozpoznanie bojem kierunku ich marszu i sił<sup>53</sup>. Na lewym brzegu Liwca oddziały polskie zajmowały pozycje przy przeprawie, a Umiński ze sztabem pojawił się na pagórku, skąd roztaczał się widok na mosty i przedpole szańca<sup>54</sup>.

Ugriumow zdawał sobie sprawę, że nie zaskoczy Umińskiego. Wiedział, że wedeta spod Szarut dostrzegła jego awangardę. Zatrzymał kolumnę i zaczął rozwijać w szyk bojowy. Od czoła osłonę zapewniała awangarda płk. Zurowa, a od południowego zachodu 2 szwadrony tatarskiego pułku ułanów idące od Męczyna drogą nabrzeżną wzdłuż Liwca przez Pierzchały i Jarnice. Ugriumow rozkazał zająć im Jarnice i Wyszków, obserwować poczynania polskich oddziałów i zabezpieczyć tyły głównych sił. Pod osłoną kawalerii dywizja grenadierów z artylerią pozycyjną zbliżyła się do przeprawy od wsi Szaruty<sup>55</sup>.

Umiński w pierwszej chwili zdecydował się na przyjęcie bitwy. Prawdopodobnie nie przypuszczał, że Rosjanie skierowali przeciwko niemu znaczne siły, zwłaszcza że wycofał się z własnej woli na lewy brzeg. W urzędowych raportach stwierdził, że szkoda mu było oddać szaniec bez oporu. Poza tym zdawał sobie sprawę, że „pilnowanie przeprawy przez Liwiec dosyć ważnym jest przedmiotem”. Odejście od Liwca poza zasięg rosyjskiej artylerii oznaczałoby oddanie kontroli przeciwnikowi nad przeprawą, co ów wykorzystałby do przerzutu na lewy brzeg lekkich oddziałów kawalerii, tak jak to już czynił przed 10 IV<sup>56</sup>.

<sup>50</sup> Umiński, op. cit., s. 71; Krasicki, op. cit., s. 415; Patelski, op. cit., s. 139.

<sup>51</sup> Chłapowski, op. cit., s. 41.

<sup>52</sup> BN BOZ, rkps 1812/1, k. 166 verte; Umiński, op. cit., s. 71; Krasicki, op. cit., s. 415.

<sup>53</sup> AMWP, rkps 19067, s. 550; Smit, op. cit., s. 87. Źródła rosyjskie potwierdzają obecność przed szańcem na prawym brzegu Liwca piechoty polskiej (kilku rot lub 2 kolumn) i kawalerii (od 2 szwadronów do całego pułku); Chłapowski, op. cit., s. 41; Patelski, op. cit., s. 138–139.

<sup>54</sup> Krasicki, op. cit., s. 415.

<sup>55</sup> AMWP, rkps 19067, s. 550; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Smit, op. cit., s. 88; Puzyrewski, op. cit., s. 182.

<sup>56</sup> Oss., mf 89b, nr 293; mf 89d, nr 1052, nr 1057; Chłapowski, op. cit., s. 41.

Jeszcze dzień przed bitwą Umiński zdawał sobie sprawę, iż nie dysponował środkami, które pozwoliłyby mu na stoczenie bitwy z oddziałem rosyjskim złożonym z piechoty i artylerii pozycyjnej (ciężkiej). Szaniec był zbyt słaby, a artyleria niedostateczna do obrony pozycji (brakowało mu dział pozycyjnych – armat 12-funtowych i jednorogów ½ pudowych)<sup>57</sup>. Zamierzał więc – jak twierdził szef sztabu korpusu płk Jakub Lewiński – dać „chwilowy tylko opór”, a w razie poważnego ataku most zniszczyć i wycofać korpus za rzekę<sup>58</sup>. Jednak rano 14 IV, po odebraniu pierwszych doniesień o pojawieniu się rosyjskiej kawalerii, chciał walczyć na prawym brzegu! Kazał nawet przeprowadzić 1. pułk ułanów. Jeden ze szwadronów już to nawet uczynił. Reszta pułku kłusem zbliżała się do doliny. Było jednak za późno na przeprawę całego korpusu. Umiński najpierw odebrał raport Chłapowskiego o obecności w oddziale rosyjskim licznej piechoty i artylerii, a niedługo potem już osobiście mógł się przekonać o sile przeciwnika. Na otwartej przestrzeni prawego brzegu kolumny rosyjskiej kawalerii były doskonale widoczne. Najpierw wzgórze okryły się kozakami, a za nimi wyszły szwadrony regularnej kawalerii z artylerią (4 działa konne), która otworzyła ogień do polskich oddziałów<sup>59</sup>.

Umiński już po odebraniu meldunku od Chłapowskiego zmienił zdanie co do bitwy. Nie zamierzał stoczyć jej na prawym brzegu, ale postanowił walczyć o utrzymanie kontroli nad przeprawą. Dlatego też zdecydowany był bronić szańca przedmostowego. Możliwe, że – tak jak sugerował 13 IV (i po bitwie) – zamierzał przeciwstawić się tylko pierwszemu natarciu Rosjan, a następnie cofnąć piechotę z artylerią na lewy brzeg<sup>60</sup>. Kawaleria do boju odpornego nie była potrzebna i dlatego z rozkazu Umińskiego zaczęła opuszczać prawobrzeże<sup>61</sup>. Po kolei przez most przeszły pułk jazdy lubelskiej, 3. strzelców konnych (z Chłapowskim) i szwadron 1. pułku ułanów. Pod koniec odwrót odbywał się pospiesznie i chaotycznie pod ogniem rosyjskiej

<sup>57</sup> Ugriumow dysponował armatami 6- i 12-funtowymi oraz jednorogami (haubicoarmaty) ¼- i ½ pudowymi, a Umiński armatami 3-, 4- i 6-funtowymi oraz granatnikami 7-funtowymi. O przewadze rosyjskiej świadczy porównanie kalibru dział i wagi pocisków. Armaty 12-funtowe (kaliber 120 mm) strzelały kulami o wadze 5,7 kg, armaty 6-funtowe (kaliber 95 mm) kulami ważącymi 2,6 kg. Z kolei jednorogi ½ pudowe kalibru 154 mm strzelały granatami o wadze 8 kg, a ¼ pudowe (kaliber 122 mm) granatami ważącymi 3,85 kg. Umiński rosyjskim 8 działom pozycyjnym i 8 lekkim przeciwstawił 5 dział ciężkich (pruskie granatniki 7-funtowe) i 7-9 lekkich (armaty 3-, 4- i 6-funtowe). Granatniki kalibru 148 mm strzelały pociskami o wadze 6,9 kg, armaty 4-funtowe (kaliber 86 mm) kulami ważącymi 1,8 kg, a 3-funtowe (kaliber 76 mm) kulami 1,43 kg. Dzięki jednorogom i armatom pozycyjnym Ugriumow zyskał przewagę nad Umińskim. Zasięg ognia artylerii rosyjskiej był większy niż dział polskich.

<sup>58</sup> Oss., mf 89b, nr 293; Umiński, op. cit., s. 33.

<sup>59</sup> BMHmW, rkps 81; Umiński, op. cit., s. 71; Chłapowski, op. cit., s. 41. Umiński potwierdził przeprawę szwadronu 1. pułku ułanów. Twierdził jednak, iż zamierzał wysłać go na rekonesans, co wydaje się bezzasadne, gdy uwzględnimy fakt, iż na prawym brzegu była cała brygada Chłapowskiego.

<sup>60</sup> Oss., mf 89b, nr 293; Umiński, op. cit., s. 71; Lewiński, op. cit., s. 33, 37.

<sup>61</sup> Chłapowski, op. cit., s. 41.

artylerii konnej awangardy. Ułani stracili 4 zabitych żołnierzy i kilka koni<sup>62</sup>. Najdalej wysunięte na przedpole szańca oddziały – jedna lub 2 kompanie strzelców pieszych i pluton krakusów lubelskich cofały się jako ostatnie. Niestety krakusi lubelscy nie najlepiej przysłużyli się polskiej obronie. Najpierw spędzili z drogi w kompleks zarośli przynajmniej jedną kompanię strzelców pieszych, a następnie wywołali zamieszanie w szańcu, który także znalazł się pod ogniem lekkich dział rosyjskich. Wypełniająca równinę kawaleria rosyjskiej awangardy nie pozwoliła już odciętym strzelcom dołączyć do obrońców szańca i nie wzięli oni udziału w walce<sup>63</sup>.

Około godz. 9 korpus Umińskiego zajmował pozycje obronne po obu stronach Liwca. Pozostawiony w szańcu 3. batalion 1. psp mjr. Konstantego Chlewskiego nie należał do najlepszych w pułku<sup>64</sup>. Trzy kompanie, broniące szańca, liczyły około 300–400 żołnierzy. Szaniec, dwuramnik (redan) zwany inaczej strzałczanem (fleche), nie zapewniał im dostatecznej osłony. Prace przy budowie kontynuowano do ostatniej chwili. Przedpiersie miało około  $\frac{3}{4}$  zalecanej wysokości<sup>65</sup> (czyli około 1,5 do 1,8 m). Do tego materiał, z którego wykonano wał, piasek, był mało odporny na uderzenie pocisków. Szaniec miał co prawda fosę, ale niewielką<sup>66</sup>. Brakowało – bardzo przydatnych w obronie – palisad i wilczych dołów<sup>67</sup>. Podobno nie wykonano nawet pomostów drewnianych dla dział i stały one na ziemi<sup>68</sup>. Trudno określić wielkość tego szańca. Jeżeli dostosowano go do szerokości grobli, to nie mógł być duży. Większość uczestników bitwy i autorów opracowań jednoznacznie twierdzi, iż był zbyt ciasny i mały. Tylko zdaniem Józefa Patelskiego szaniec był „wielki”. Jego opinię zdaje się potwierdzać fakt, iż nocował w nim cały batalion pie-

<sup>62</sup> BMHmW, rkps 81; Chłapowski, op. cit., s. 41.

<sup>63</sup> Patelski, op. cit., s. 139–140. Kompania rozsypała się w tyralieri i ukryła w zaroślach. Gdy nadeszła rosyjska piechota strzelcom nie pozostało nic innego, jak przedostać się nad rzekę. Z zarośli (wikliny) obserwowali bój o szaniec. Patelski twierdził, że czekali na stosowną chwilę, aby ścigać Rosjan po odparciu ataku na szaniec lub przebić się do szańca. Gdy taka chwila nie nadeszła, kompania przeprawiła się z trudem przez Liwiec, pod samym Liwem, dzięki pomocy mieszkańców osady. Gdyby zostali na prawym brzegu, mogliby wesprzeć działania polskiej kawalerii w późniejszej fazie bitwy.

<sup>64</sup> Trzecie bataliony starej piechoty tworzone z żołnierzy, dymisjonowanych powołanych do armii po wybuchu powstania, i rekrutów. W marcu i kwietniu nastroje w 3. batalionie 1. psp nie były najlepsze (duch „jak najgorszy”), co dawało sporo dezertorów i maruderów (codziennie 7–8 żołnierzy). Zdezertrował nawet oficer ppor. Tomasz Dąbrowski. 2 IV batalion liczył pięciuset kilkudziesięciu żołnierzy. Oss., mf 89d, nr 1037.

<sup>65</sup> Zalecane parametry przedpiersia (wału): grubość od ok. 3 do 3,8 m, wysokość od 1,9 do 2,4 m. Umiński, op. cit., s. 71; K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. 4, Kraków 1898, s. 94; Chłapowski, op. cit., s. 42; Patelski, op. cit., s. 139–140; I. Kruszewski, *Pamiętniki*, Kraków 1890, s. 93; Mierosławski, op. cit., s. 578.

<sup>66</sup> Kruszewski, op. cit., s. 93.

<sup>67</sup> AMWP, rkps 19067, s. 551; Lewiński, op. cit., s. 33; Patelski, op. cit., s. 140.

<sup>68</sup> Umiński, op. cit., s. 73; M. Brzozowski, *Wajna w Polsce roku 1831 przez oficera polskiego opisana w roku 1832*, Lwów 1861, s. 90; J. Paszkowski, *Nauka praktyczna kanoniera*, Oświęcim 2010, s. 141–142.

choty liczący kilkuset żołnierzy<sup>69</sup>. System fortyfikacji uzupełniały jeszcze redany (strzańczany) usypane dla dział na lewym brzegu Liwca, skąd mogły ogniem osłaniać szaniec i wyspę<sup>70</sup>.

Urzędowe raporty nic nie mówią o obecności dział w szańcu na prawym brzegu<sup>71</sup>. Tymczasem znaleźli się pamiętnikarze i autorzy opracowań wspominający, tak jak historiografowie rosyjscy, o 2–3 działach lekkich znajdujących się w umocnieniu<sup>72</sup>. Źródła tych rozbieżności można dopatrywać się w słabej orientacji autorów co do rzeczywistej liczby dział, jaką dysponował Umiński.

Niewątpliwie trzon artylerii powstańczej pod Liwem stanowiła 3. bateria konna mjr. Józefa Jaszowskiego złożona z 3 armat 6-funtowych i 5 granatników 7-funtowych<sup>73</sup>. Dołączyły do niej 2 działa 4-funtowe ppor. Zwierzchowskiego z oddziału Andrychiewicza<sup>74</sup>. Umiński dysponował też kilku działami 3-funtowymi. Włączono je dokorpusu 4 IV i oddano pod komendę Jaszowskiemu<sup>75</sup>. Były to zapewne 2–4 działa 3-funtowe, przydzielone przez polskie dowództwo oddziałowi partyzanckiemu płk. Valentina d'Hauterive. Tworzyły one półbaterię płocką artylerii konnej, a dowodził nią por. Szawłowski<sup>76</sup>. Umiński nie posiadał dział pozycyjnych, które ułatwiłyby mu obronę pozycji. Jeszcze 4 i 7 IV do naczelnego dowództwa zwracał się o półbaterię (6 dział), ale z chwilą, gdy dotarł nad Liwiec nie upominał się o nie<sup>77</sup>. Przypomniał sobie o nich w trakcie bitwy<sup>78</sup>.

Dysponując sporą liczbą dział lekkich Umiński mógł minimum 2, a maksimum 4 umieścić w szańcu<sup>79</sup>. Dodatkowe wsparcie artyleryjskie obrońcom zapewnić miały 2 działa 4-funtowe ppor. Zwierzchowskiego umieszczone na wyspie. Ogniem kartaczy powinny razić podejście do szańca z boku. Tylko Patelski twierdził, iż umieszczono je w przygotowanych wcześniej szańcach<sup>80</sup>.

<sup>69</sup> Kołaczkowski, op. cit., s.99; Patelski, op. cit., s. 139.

<sup>70</sup> Patelski, op. cit., s. 139; Spazier, op. cit., s. 141.

<sup>71</sup> Umiński po powstaniu twierdził, iż nie umieścił w szańcu dział, gdyż jego przedpiersie było zbyt niskie, a ponadto nie przygotowano pomostów artyleryjskich. Umiński, op. cit. s. 73. Spośród uczestników bitwy nie potwierdzają obecności dział w szańcu Leon Drewnicki, Dezydery Chłapowski, Jakub Lewiński, Józef Jaszowski.

<sup>72</sup> AMWP, rkps 19067, s. 551; S. Jabłonowski, *Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii królewsko-polskiej*, Poznań 1860, s. 28; Krasicki, op. cit., s. 415; Kołaczkowski, op. cit., s. 99; Patelski, op. cit., s. 136; Mierosławski, op. cit., s. 578; Smit, op. cit., s. 87; Puzyrewski, op. cit., s. 181.

<sup>73</sup> B. Gembarzewski, *Artyleria polska w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Artyleryjski”, R. 17: 1939, zeszyt 1, s. 8.

<sup>74</sup> Źródła, t. 2, s. 167, 175.

<sup>75</sup> Jaszowski, op. cit., s. 169. Jaszowski twierdził, że miał pod komendą aż 18 dział.

<sup>76</sup> Źródła, t. 2, s. 290, Krasicki, op. cit., s. 413–414; Jaszowski, op. cit., s. 169.

<sup>77</sup> Oss., mf 89d, nr 1034, nr 1041.

<sup>78</sup> 14 kwietnia wieczorem prosił o wsparcie Łubieńskiego. BK, rkps 1548, k. 136; Oss., mf 89b, nr 517.

<sup>79</sup> Jabłonowski, op. cit., s. 28; Jaszowski, op. cit., s. 170.

<sup>80</sup> Oss., mf 89d, nr 1057; Umiński, op. cit., s. 71; S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 3, Poznań 1883, s. 172; Patelski, op. cit., s. 138; Mierosławski, op. cit., s. 578; Smit, op. cit., s. 87.

Reszta dział wraz z piechotą i kawalerią zajęła lewy brzeg Liwca. Rosjanie widzieli z prawego brzegu masy polskiej piechoty i kawalerii w kolumnach<sup>81</sup>. Tyralierzy piechoty (głównie z 1. psp) rozsypali się na brzegu rzeki kryjąc się w wierzbowych zaroślach, a kolumny batalionowe 20. pułku piechoty i 1. strzelców pieszych stały w „pewnej odległości” za nimi wzdłuż grobli i w dolinie rzecznej (na czele były bataliony 20. pułku). Umiński nie wycofał piechoty poza zasięg rosyjskiej artylerii ciężkiej i zdecydowany był użyć jej w walce o szaniec<sup>82</sup>. Jego obronę powierzył mjr. Brezie<sup>83</sup>. 8 dział 3. baterii konnej Jaszowskiego zajęło pozycje po obu stronach grobli<sup>84</sup>. Kawaleria rozwinęła się na wzgórzu za doliną. W pierwszej linii brygada płk. Chłapowskiego (1. pj lubelskiej i 3. psk, „oba pułki w jednej linii”), a za nią o 500 kroków 1. pułk ułanów z 2. brygady. Pułk jazdy augustowskiej rozciągnął się wzdłuż Liwca i pilnował brodów aż po Wyszaków tak jak czynił to od kilku dni<sup>85</sup>. Uwzględniając stany liczebne oddziałów z 4 i 13 IV można stwierdzić, iż Umiński 14 IV dysponował maksymalnie 5,2 tys. żołnierzy piechoty w 7 batalionach i około 2,7 tys. kawalerzystów w 17 szwadronach, wspieranymi przez 12–14 dział<sup>86</sup>. Komendę nad piechotą powierzył gen. Andrychiewiczowi, artylerią – mjr. Jaszowskiemu, a kawalerią zapewne gen. Janowi Tomickiemu<sup>87</sup>.

Plan boju przyjęty przez Umińskiego przewidywał obronę szańca, przy czym piechotę mjr. Chlewskiego wspierać miała artyleria z wyspy i lewego brzegu. 2 działa 4-funtowe ułożone na wyspie powinny rozpocząć ogień kartaczowy dopiero wtedy, gdy kolumny rosyjskiej piechoty zbliżyłyby się od skrzydeł do szańca przedmostowego i grobli. Z kolei działa rozmieszczone na lewym brzegu miały związać walką artylerię rosyjską<sup>88</sup>. Nie wydaje się prawdopodobna informacja S. Barzykowskiego i R. Spaziera, że już przed bitwą Umiński rozkazał zdjąć deski pokładu mostu wschodniego. W tym wypadku, gdyby piechurom Chlewskiego przyszło cofać się na lewy brzeg mogliby wykorzystać do tego tylko legary (ułożone poprzecznie belki). Oczywiście nie mogliby wtedy uprowadzić ze sobą dział z szańca<sup>89</sup>.

<sup>81</sup> AMWP, rkps 19067, s. 551.

<sup>82</sup> Umiński, op. cit., s. 71; Barzykowski, op. cit., s. 172; Chłapowski, op. cit., s. 42; Lewiński, op. cit., s. 35; Mierosławski, op. cit., s. 578; Smit, op. cit., s. 87.

<sup>83</sup> BN, rkps 8387, k. 9, Breza „zawsze prawie był milczący niby ponury jednak najszlachetniejsze miał serce, a w boju zimną odwagę”; Oss., mf 89d, nr 1052; Jabłonowski, op. cit., s. 28; Lewiński, op. cit., s. 33.

<sup>84</sup> AMWP, rkps 19067, s. 551; Umiński, op. cit., s. 71; Krasicki, op. cit., s. 416; Drewnicki, op. cit., s. 171.

<sup>85</sup> Umiński, op. cit., s. 711; Chłapowski, op. cit., s. 42; Mierosławski, op. cit., s. 578

<sup>86</sup> Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (dalej B KUL): rkps 57, k. 140; *Źródła*, t. 2, załącznik 3. Umiński, op. cit., s. 76. Umiński twierdził, że w rzeczywistości jego piechota liczyła tylko 3,6 tys. żołnierzy (20. pułk piechoty poniósł straty w walkach 9 i 10 IV), a kawaleria 2,4 tys. szabel. Artylerię zredukował do 8 dział.

<sup>87</sup> „Kurier Polski”, nr 484, 19 IV 1831; Barzykowski, op. cit., s. 173; Jaszowski, op. cit., s. 169–170.

<sup>88</sup> Umiński, op. cit., s. 72.

Po powstaniu Umiński opisując bitwę twierdził, że jeszcze przed rozpoczęciem walki zaplanował działania zaczepne<sup>90</sup>. Niestety, nie wydaje się prawdopodobna taka wersja wydarzeń. Jeżeli się do czegoś przygotowywał, to tylko do odpornego boju czołowego bez działań zaczepnych<sup>91</sup>.

Rozwinięcie wojsk na pozycji wyjściowej do natarcia (patrz szkic 2) zajęło Rosjanom około pół godziny<sup>92</sup>. Polscy dowódcy widzieli oddziały rosyjskie tak wyraźnie, że można było je precyzyjnie oszacować. Front zajmowała kawaleria regularna poprzedzona kozakami. Za jazdą pojawiły się 3 baterie artylerii, które „zaraz odprzodkowały i grać zaczęły na nas” wspominał Chłapowski. Działa zajmowały pozycje na „piaskowych pagórkach” i miały idealne pole ostrzału. Po artylerii na polu bitwy zjawiała się piechota: „trzy czoła kolumn, jedna przeszła przed środkową baterią i spuszczała się wprost ku szanćowi, druga pomaszerowała dalej ku Węgrowi na naszym lewym, a trzecia się spuszczała ku laskowi na naszym prawym. Za bateriami stanęła w linii znów piechota, a po jej skrzydłach jazda”<sup>93</sup>. Słowa Chłopickiego potwierdzały zarządzenia Ugriumowa. Zlustrował on pozycje polskie. Za główny cel swoich działań uznał szaniec przedmostowy. Zdawał sobie sprawę, że nie może dopuścić do tego, aby oddziały powstańcze z lewego brzegu wsparły obrońców szanca. Podzielił swoje wojska na 3 kolumny. Na prawym skrzydle, na drodze z Węgrowa do Liwa, umieścił 2 działa pozycyjne i 2 działa lekkie piesze pod osłoną 2. pułku karabinierów Barclaya de Tollego (ok. 1530 bagnetów) i szwadronu polskiego puł (ok. 130 szabel). Lewe skrzydło, przylegające do lasu i zakrzewionego obszaru dochodzącego od południa do grobli i przeprawy, tworzył 1. pułk karabinierów (2 bataliony, ok. 1640 bagnetów), 2 szwadrony arzamaskiego psk (ok. 200 szabel) i 4 działa artylerii konnej. Naturalny szlak podejścia do szanca wytyczała tej kolumnie droga lokalna łącząca przeprawę z drogą idącą od Jarnic do Węgrowa. Między kolumnami skrzydłowymi Ugriumow umieścił „za lasem” (raczej kompleksem zarośli) odwód złożony z 5 batalionów grenadierów (ok. 4,6 tys. bagnetów), 6 dział pozycyjnych i 2 lekkich pieszych oraz 3 szwadronów kawalerii. Szwadron ułanów wysłał do Starej Wsi (ok. 8 km na półn. zach. od Węgrowa), aby pilnował brodu. Rotę grenadierów zostawił w Węgrowie, a 2 roty oderwał od rezerwy i umieścił na skraju kompleksu zarośli na lewym skrzydle, prawdopodobnie przy drodze z Jarnic<sup>94</sup>.

<sup>89</sup> Spazier, op. cit., s. 142; Barzykowski, op. cit., s. 172.

<sup>90</sup> Umiński, op. cit., s. 72. Przewidywał skorelowany atak piechoty i kawalerii na prawym brzegu Liwca.

<sup>91</sup> Oss., mf 89b, nr 293; nr 1052; *Źródła*, t. 2, s. 171; Lewiński, s. 34; Chłapowski, op. cit., s. 43.

<sup>92</sup> BMHmW, rkps 81; Oss., mf 89d, nr 1051 i 1052. Przed przeprawą pojawili się między 8.30 a 9. Bitwa zaczęła się o 9.

<sup>93</sup> Krasicki, op. cit., s. 416; Chłapowski, op. cit., s. 41. Chłapowski szacował siłę Rosjan na 6–7 tys. piechoty, 2 tys. kawalerii regularnej i 20 dział.

<sup>94</sup> AMWP, rkps 19067, s. 551; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; *Źródła*, t. 2, s. 171; Smit, op. cit., s. 88. 2 szwadrony tyraspolskiego psk dopiero nadciągały z Sokołowa.



Ugriumow rozwinął swoje oddziały i rozpoczął natarcie. Kolumny wolno posuwały się ku Liwcowi pod osłoną ognia artylerii pieszej ciężkiej i lekkiej rażącej szaniec przedmostowy, a także polskie działa i piechotę na lewym brzegu Liwca<sup>95</sup>.

Kanonada trwała przez godzinę tj. mniej więcej do godz. 10 rano. W jej toku ze wzgórz na lewym brzegu Liwca widać było doskonale ruchy Rosjan. Płk Chłapowski wspominał, że „piękny bardzo widok nam się przedstawił. Pomiędzy nami wiła się błotnista rzeczka w dolinie, z obu stron wznosiły się pagórki, na tamtej stronie [...] trzy kolumny po dwa, jak się zdawało bataliony, posuwały się wolno ku rzece, za nimi na wzgórkach i ponad ich głowami do nas strzelające widać było trzy baterie pozycyjne, jako się pokazało po kulach za temi liniami piechoty, na jej skrzydłach po jednej brygadzie jazdy, a chmara kozaków uwijających się wszędzie pomiędzy nimi”<sup>96</sup>.

Szaniec był głównym celem rosyjskiej artylerii. Odbierał dotkliwie ciosy w krzyżowym ogniu dział Ugriumowa. Trafiały go kule lane i granaty, które eksplodując wewnątrz lub na zewnątrz przysparzały strat polskiej piechocie i rozsypywały wał (przedpiersie). Garnizon musiał ponosić duże straty nie tylko od granatów, ale i od kartaczy. Zbierały one krwawe żniwo w okopie nadmiernie zagęszczonym obrońcami. Armaty 3-funtowe szybko zmuszone zostały do milczenia<sup>97</sup>. Umiński nakazał ich ewakuację na lewy brzeg rzeki<sup>98</sup>. Po stronie rosyjskiej dostrzeżono ten ruch. Gen. Fäsi i kapitan Śliwicki zaoferowali Ugriumowowi, że poprowadzą natarcie piechoty na szaniec. Prawdopodobnie dobrze wiedzieli, że Ugriumow nie za bardzo kwapił się do podjęcia ryzykownego przedsięwzięcia. Chcąc nie chcąc przystał na propozycję podkomendnych. Zlecił wykonanie natarcia 2 batalionom karabinierów. Gen. Fäsi na czele 1. batalionu 2. pułku (ok. 760 bagnetów) zbliżał się do szanca wzdłuż drogi z Węgrowa, a kpt. Śliwicki z 2. batalionem 1. pułku (ok. 820 bagnetów) zmierzał wzdłuż drogi lokalnej i brzegiem Liwca. Za batalionami pierwszej linii podążały jako rezerwa 2 następne bataliony karabinierów (ok. 1600 bagnetów). Natarcie wspierało 6 lekkich dział pieszych i konnych, które nieustannie raziły kartaczami szaniec i jego garnizon<sup>99</sup>.

Marsz rosyjskiej piechoty obserwowano z punktu dowodzenia Umińskiego. Chłapowski wspominał, że kolumna (prawdopodobnie batalion 2. pułku) „wolno postępowała i kilka razy się zatrzymywała. Widzieliśmy sztaboficera na białym koniu krzyczącego na żołnierzy”, aby szli naprzód. Kolumna stawała zapewne na czas oddania strzałów przez działa, ale też w następstwie

<sup>95</sup> AMWP, rkps 19067, s. 551; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Krasicki, op. cit., s. 416; Chłapowski, op. cit., s. 42.

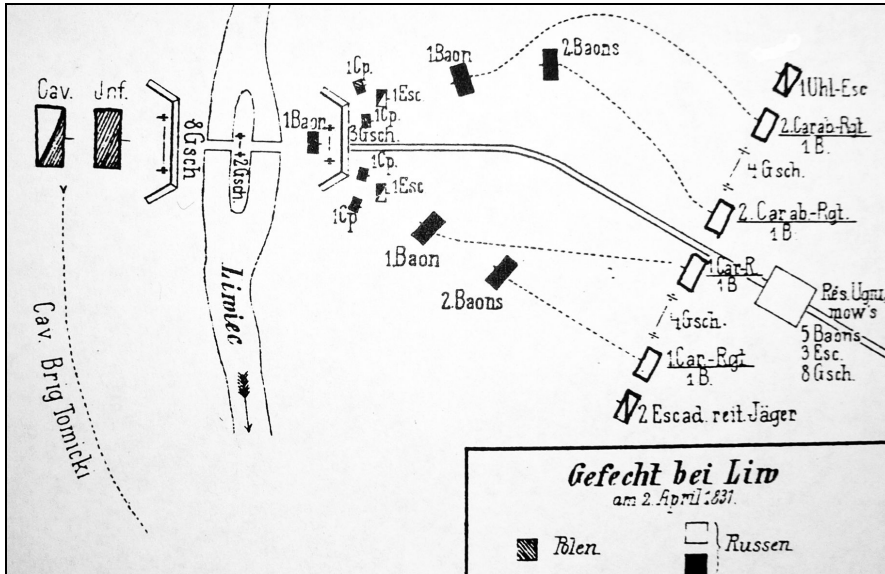
<sup>96</sup> Chłapowski, op. cit., s. 42.

<sup>97</sup> Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Krasicki, op. cit., s. 416; Chłapowski, op. cit., s. 42; Patelski, op. cit., s. 139-140; Smit, op. cit., s. 141.

<sup>98</sup> AMWP, rkps 19067, s. 551; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206. Puzyrewski i Smitt twierdzili, iż działa przewieziono na wyspę (Smit, op. cit., s. 88; Puzyrewski, op. cit., s. 182).

<sup>99</sup> AMWP, rkps 19067, s. 551; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206.

razów zadawanych przez polską artylerię. Były do niej działa Jaszowskiego, a także dwa działa 4-funtowe z wyspy, które szybko stały się celem dla rosyjskiej artylerii. Nie zważając na straty karabinierzy konsekwentnie zbliżali się do przedmościa. Nie udało się rosyjskim oficerom skoordynować natarcia. Jeden z batalionów, prawdopodobnie prowadzony przez Fäsiego, próbował samodzielnie opanować szaniec i został odparty<sup>100</sup>.



**Baon**- Batalion, **Brig** – brygada, **Carab Rgt** – pułk karabinierów, **Cav** – kawaleria, **Cp** – kompania, **Esc** – szwadron, **Escd** – szwadrony, **Gesch** – działa, **Inf** – piechota, **reit-Jäger** – strzelcy konni, **Res** – rezerwa, **Uhl** – ułani

Szkic 2. Bitwa pod Liwem 14 IV 1831 roku

Źródło: A. Puzyrewskij, *Der polnisch-russische Krieg 1831*, t. 1, bmw 1892.

Drugie natarcie rosyjskiej piechoty zostało lepiej przygotowane i skoordynowane. Południowa kolumna Śliwickiego dokonała głębszego obejścia wzdłuż rzeki i nadrzecznych zarośli wierzbowych (łoziny), które były gęstsze niż na lewym brzegu i zapewniały lepsze schronienie rosyjskim piechurcom. Ostrzeliwała ją polska artyleria, ale największe straty zadała jej piechota tworząca zwarty łańcuch tyralierski wzdłuż lewego brzegu Liwca. Straty były tym większe, że kolumna nadal zachowywała zwarty szyk<sup>101</sup>. Pod gradem kartaczy i kul karabinierzy „szli zgodnie w nogę, równając w szeregach i mając karabiny pod kurek” (tj. trzymali karabiny na ramieniu

<sup>100</sup> Oss., mf 89b, nr 293, mf 89d, nr 1052; Umiński, op. cit., s. 72; Chłapowski, op. cit., s. 42.

<sup>101</sup> Oss., mf 89b, nr 293; Krasiński, op. cit., s. 416; Puzyrewski, op. cit., s. 182.

– TS). Gdy zbliżyli się na 100 kroków od szańca, znaleźli się pod ostrzałem karabinowym polskich piechurów rozsypanych na koronie przedpiersia. Prowadzili silny ogień batalionowy. Dołączyli do nich piechurzy z lewego brzegu oraz artyleria, która nasiliła ostrzał. Niestety, ogień dział z wyspy nie był dostatecznie silny, aby skutecznie wesprzeć obrońców szańca. Umiński twierdził później, że artylerzyści nie mogli sprostać zadaniu. Najpierw stracili dowódcę, ppor. Zwierzchowskiego<sup>102</sup>, co niewątpliwie ich zdeprymowało. Następnie ci osamotnieni, niedoświadczeni w walce „młodzi gimnazjaliści”, pozostawieni sami sobie, nie opanowali strachu na widok spokojnie idących do szturm kolumn rosyjskich. Pospiesznie więc wycofali się z wyspy wraz z działami<sup>103</sup>.

Ludwik Mierosławski, a za nim zapewne Patelski pisali, że jedną z przyczyn upadku szańca było złe ustawienie dział na wyspie, które nie mogły skutecznie ostrzelać przedpoła wschodniego<sup>104</sup>. Tymczasem – jak wiadomo – działa te miały jedynie osłonić kartaczami jego boki, a nie czoło. Od tego były działa 3-funtowe, które jednak ewakuowano z szańca wcześniej. Polscy piechurzy faktycznie więc zostali pozbawieni bezpośredniego wsparcia ze strony własnej artylerii i musieli jedynie przy pomocy ręcznej broni palnej i bagnatów przeciwstawić się rosyjskiemu natarciu. Karabinierzy byli bardzo zdeterminowani. Nie zważając na kule dziesiątkujące ich szeregi, nie strzelając z karabinów, nadal szli miarowym, jednostajnym krokiem dostosowując się do rytmu wybijanego przez werble. Gdy zbliżyli się na 20 kroków od szańca, krzyknęli „ura” i rzucili się biegiem do ataku na bagnety. Umiński widząc zbliżające się nieubłagalnie do szańca kolumny rosyjskie rozkazał Brezie i Chlewskiemu opuścić szaniec. Garnizon wykonał rozkaz „w największym porządku”, ale zbyt późno<sup>105</sup>. Karabinierzy wdarli się do szańca pokonując rów, palisady i wał (przedpiersie). Pozostałych obrońców zepchnęli do wnętrza szańca i tam wykłuli bagnetami lub też wzięli do niewoli. Rosjanie z przesadą twierdzili, iż zabili 500 żołnierzy polskich, a 230–300 ujęli żywych<sup>106</sup>. Wśród tych ostatnich znalazł się mjr Chlewski, którego Umiński

<sup>102</sup> Nie ma zgodności co do przyczyny. Umiński twierdził, że objawy choroby (cholery) zmusiły go do opuszczenia placu broni. Jaszowski i Henryk Fredro są zgodni, że ppor. Zwierzchowski zginął trafiony kulą armatnią. Podobno urwała mu głowę.

<sup>103</sup> Umiński, op. cit., s. 72–73; Barzykowski, op. cit., s. 172–173; Jaszowski, op. cit., s. 170.

<sup>104</sup> Patelski, op. cit., s. 140; Mierosławski, op. cit., s. 578.

<sup>105</sup> Oss., mf 89b, nr 293; mf 89d, nr 89d, nr 1052; *Źródła*, t. 2, s. 177.

<sup>106</sup> Generalnie dane co do liczby jeńców polskich są rozbieżne. Józef Breza w urzędowym raporcie wymieniał liczbę kilkunastu. Chłapowski twierdził, że z 600 żołnierzy batalionu broniącego szańca (dla niego z 20. pułku piechoty) uciekło jedynie kilkudziesięciu, a w niewoli znalazło się ich 400. Stanisław Barzykowski pisał o 400 zabitych i rannych oraz 200 ocalałych. Patelski zredukował listę strat do 150 jeńców z 2 kompanii. Mierosławski pisał o stu kilkudziesięciu jeńcach. Umiński w oparciu o przejęte raporty rosyjskie stwierdził, iż Rosjanie odesłali na tyły 104 jeńców, a około 40–50 rannych zostawili w lazarecie w Węgrowie. AMWP, rkps 19067, s. 551; BN BOZ, rkps 1812/1, k. 168; Oss., mf 89b, nr 293; mf 89d, nr 1052; Umiński, op. cit., s. 76; Barzykowski, op. cit., s. 172; Chłapowski, op. cit., s. 43; Patelski, op. cit., s. 140; Mierosławski, op. cit., s. 579; Smit, op. cit., s. 88.

oskarżał później, iż oddał szaniec po słabym oporze sygnalizując chęć poddania chustką do nosa<sup>107</sup>.

Karabinierzy zamierzali spocząć na laurach. Natychmiast – korzystając z tego, że most nie był uszkodzony – sformowali kolumny przy szańcu i „śmiało” ruszyli groblą i mostem na wyspę i dalej na karkach uciekających podkomendnych Chlewskiego wpadli na zachodni brzeg Liwca. Rozbili polską piechotę najprawdopodobniej z 20. pułku i zdobyli 2 działa<sup>108</sup>. Artylerzyści wraz z końmi i przodkarami uciekli. Karabinierzy stłoczyli się na grobli i nie mogli rozwinąć szyku. W tym momencie poraził ich silny ogień polskich tyralierów rozrzuconych po obu stronach grobli, a następnie gwałtowny kontratak 1. batalionu 1. pułku strzelców pieszych. Napór Polaków był tak silny, że karabinierzy nie zdołali uprowadzić ze sobą zdobytych dział. Wycofali się pospiesznie „z pewną stratą” do zdobytego szańca nie zatrzymując się nawet na wyspie<sup>109</sup>.

Kontratak polskiej piechoty zaskoczył Ugriumowa i przysporzył karabinierom strat<sup>110</sup>. Nie wznowili już oni natarcia. Ugriumow usprawiedliwiał wstrzymanie działań zaczepnych tym, iż nie zamierzał zajmować lewego brzegu Liwca zgodnie z rozkazami Dybicza<sup>111</sup>. Tak więc na tym etapie bitwy Polacy władali wyspą i lewym brzegiem. Nie stracili więc kontroli nad przeprawą pomimo utraty szańca przedmostowego na prawobrzeżu. Taki stan nie utrzymał się jednak długo.

---

<sup>107</sup> Umiński zapomniał, że Chlewski był ranny i nie mógł wycofać na lewy brzeg. Pośrednio oskarżył go o zdradę twierdząc, że służył w armii rosyjskiej. Gen. Maciej Rybiński bronił podkomendnego. Zwrócił uwagę na jego chłopskie pochodzenie, mozolne wspinanie się po szczeblach kariery i piękne karty służby w armii Księstwa Warszawskiego (odbył kampanie w Hiszpanii i Rosji w latach 1808–1812). W 1812 r. dostał się do niewoli rosyjskiej i służył jako kozak na Uralu. Wrócił do Królestwa Polskiego i ponownie znalazł się w armii polskiej. W 1831 r., gdy ponownie znalazł się w niewoli rosyjskiej pod Liwem, złożył zeznania, w których zawyżył siłę korpusu Umińskiego do 15 tys. żołnierzy i wskazał, że zmierzał on do granic Rosji. AMWP, rkps 19067, s. 550, 556; Oss., rkps 3520/I, k. 127; Umiński, op. cit., s. 73.

<sup>108</sup> F. S. Sokulski, *W kraju i nad Bosforem*, Wrocław 1951, s. 8; Chłapowski, op. cit., s. 42.

<sup>109</sup> AMWP, rkps 19067, s. 552; BK, rkps 737, relacja żołnierza 1. psp: „daliśmy się Moskałom przeprawić przez most, a potem żwawo na nich natarliśmy”; BN BOZ, rkps 1812/1, k. 168; Oss., rkps 89b, nr 293; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Chłapowski, op. cit., s. 43, twierdzi, że 1. psp wspierały w ataku działa półbaterii płockiej; Smit, op. cit., s. 88; Puzyrewski, op. cit., s. 182. Smit i Puzyrewski twierdzili, że karabinierzy zdobyli tylko wyspę i ustąpili z niej atakowani przez powstańców. Artyleria rosyjska w tym czasie rozlokowała się w pobliżu zdobytego szańca i ogniem odrzuciła Polaków z wyspy i znad lewego brzegu rzeki.

<sup>110</sup> W urzędowym raporcie Ugriumow wspominał, że karabinierzy zostali odparci „z pewną stratą”. W wersji raportu opublikowanej w prasie słowa te już się nie znalazły wykreślone prawdopodobnie przez cara, który osobiście cenzurował upublicznione dokumenty urzędowe. BN BOZ, rkps 1812/1, k. 168; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206. Brakuje też zgodności co do przyczyn odwrotu karabinierów. Ugriumow twierdził, że sam odwołał karabinierów i napór Polaków nie skłonił ich do odwrotu. Dybić, op. cit., s. 181, twierdził, że karabinierzy zostali odwołani na prawy brzeg w następstwie ataku polskiej kawalerii.

<sup>111</sup> AMWP, rkps 19067, s. 552; BN BOZ, rkps 1812/1, k. 168.

W trakcie natarcia karabinierów Ugriumow podprowadził pod szaniec pułki grenadierów z rezerwy (w pierwszej linii pułki grenadierów cesarza austriackiego i króla pruskiego) wraz z artylerią<sup>112</sup>. Działa rozpoczęły intensywny ostrzał wyspy i oddziałów polskich rozmieszczonych wzdłuż lewego brzegu. W tym nierównym pojedynku 6-funtowe armaty i granatniki 7-funtowe Jaszowskiego, a także 3- i 4-funtówki biły się z rosyjską artylerią pozycyjną. Z relacji Umińskiego wynika, że pociski polskich dział czyniły „bardzo duże luki w nieprzyjacielskich kolumnach”. Podobno musiały one ustąpić i cofnęły się spod ostrzału<sup>113</sup>. W raporcie zredagowanym na potrzeby prasy Umiński stwierdził nawet, że „nieraz przed naszymi 6-funtowymi działami umilkły pozycyjne działa nieprzyjacielskie”<sup>114</sup>. Jednak w rzeczywistości ten pojedynek był nierówny i nie mógł trwać w nieskończoność, a tym bardziej zakończyć się sukcesem strony polskiej. Przewaga w sile i zasięgu ognia była po stronie rosyjskiej (patrz przypis 57). Polscy artylerzyści nie mogli utrzymać pozycji pod gęstym i celnym ogniem rosyjskiej artylerii i odstąpili z działami od przeprawy na wzgórze. Wraz z nimi wycofała się polska piechota<sup>115</sup>. Kule rosyjskie sięgały sporadycznie aż do drugiej linii polskich oddziałów, np. w 1. pułku ułanów od kuli 6-funtowej zginął ułan i kilka koni<sup>116</sup>.

Między godz. 9 a 11 miała miejsce najintensywniejsza i najkrwawsza faza bitwy. Po jej zakończeniu nastąpiła przerwa. Trwała od 30 minut do godziny<sup>117</sup>. Ugriumow nie zniszczył przeprawy. Mosty nadal stały na rzece. Dłaczego ich nie spalił w tym momencie, gdy Polacy nie mogli mu przeszkodzić, nie wiadomo. Można tylko przypuszczać, że miał na to zbyt mało czasu. Poza tym zażarty opór strony polskiej, a zwłaszcza ogień artylerii powstańczej przysporzył mu sporych strat i musiał najpierw przywrócić porządek w pułkach. Wycofał je za kompleks krzewów na pozycję poza zasięgiem strzału polskiej artylerii, na której „mogłyby wypocząć po tak trudnym przejściu i tak zażartej rozprawie”<sup>118</sup>. W szańcu pozostał tylko pułk grenadierów następcy tronu pruskiego. Szykował się on do odparcia ewentualnego natarcia Polaków. Z rozkazu Ugriumowa grenadierzy zdjęli deski pokładu z części lub

<sup>112</sup> Oss., mf 89b, nr 293; Smit, op. cit., s. 88; V. O. Meredich', *165 let' keksgol'mskago grenaderskago imperatora avstrijskako polka 1710–1875*, Varšava 1876, s. 169–170; *Očerki istorii S.Peterburgskago grenaderskago korolija Fridricha Vil'gel'ma III polka (1726–1880)*, S.-Peterburg' 1881, s. 343; Puzyrewski, op. cit., s. 182.

<sup>113</sup> Umiński, op. cit., s. 73.

<sup>114</sup> „Kurier Polski”, nr 484, 19 IV 1831. W boju odznaczył się 17-letni podoficer Lucjan Kijowski z półbaterii płockiej, pod którym zabito konia. Swoją „ciagłą niezmordowaną pracą” dawał dowody, że „męstwo lat nie czeka..”.

<sup>115</sup> AMWP, rkps 19067, s. 552; Smit, op. cit., s. 88; Puzyrewski, op. cit., s. 182.

<sup>116</sup> BMHmW, rkps 81; W. Goczałkowski, *Wspomnienia lat ubiegłych*, t. 1, Kraków 1862, s. 146.

<sup>117</sup> AMWP, rkps 19067, s. 552; BN BOZ, rkps 1812/1, k. 168; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Smit, op. cit., s. 88; Puzyrewski, op. cit., s. 182.

<sup>118</sup> Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206.

z całości mostu wschodniego (głównego). Drugi most (zachodni) był nietknięty, a wyspa opuszczona<sup>119</sup>.

Umiński nie dał za wygraną. Niepowodzenie w pierwszej fazie nie oznaczało porażki w bitwie. Poza tym zaważyły względy ambicjonalne. Jakby nie było Rosjanie osiągnęli to co zamierzali, tzn. odzyskali kontrolę nad przeprawą. Dlatego też Umiński chciał ich pozbawić tej satysfakcji. Powodzenie zapewnić mu mogło tylko odbicie przedmościa z szańcem. Oficerowie sztabu Umińskiego widzieli, że Rosjanie nie usiłowali naprawiać mostu, który sami pozbawili pokładu. Było oczywiste, że nie zamierzali przeprowadzać się przez rzekę<sup>120</sup>. Umiński postanowił więc odbudować most, a przynajmniej odzyskać kontrolę nad wyspą.

Piechota polska z okrzykiem „hura” w kilku kolumnach zeszała ze wzgórz i z artylerią zbliżyła się do brzegu Liwca i przeprawy. Żołnierze 20. pułk piechoty osłaniani ogniem dział mjr. Jaszowskiego i strzelców rozstawionych wzdłuż rzeki podjęli minimum dwie, a maksimum cztery próby dostania się do wyspy i naprawy uszkodzonego mostu wschodniego. Ich wysiłki były daremne. Grenadierzy rosyjscy z pułku następcy tronu pruskiego ukryci za wałem i w przybrzeżnych krzakach celnym i silnym ogniem karabinowym uniemożliwiali im pracę. Wydaje się jednak, że opisy natarcia 20. pułku, rosyjskiej proveniencji (a za nimi polskich autorów), były zbyt przesadzone tak co do skali zaangażowanych sił, jak i strat strony polskiej<sup>121</sup>. Polacy pokładu mostu nie odbudowali, ale prawdopodobnie ponownie usadowili się na wyspie.

Nastąpił zastój w działaniach. Zarówno Ugriumow, jak i Umiński nie mogli uznać, że władają przeprawą. Mosty nie były zniszczone. Na wschodnim zostały legary z belek i pale, tak więc Polacy szybko mogli przywrócić most wschodni do użytku i przerzucić na prawy brzeg Liwca piechotę z artylerią. Trudno było Ugriumowowi dokończyć dzieła zniszczenia, gdyż polscy tyralierzy wspierani przez artylerię ponownie zajęli pozycje w pobliżu rzeki i strzałami niepokoiли rosyjskich żołnierzy. Działa „dokuczały” grenadierom w szańcu i prowadziły wymianę ognia z rosyjską artylerią, gdy ta (zwłaszcza lekka) zbliżała się do Liwca<sup>122</sup>. Rosjanie nie mogli utrzymać szanca, gdyż od strony zachodniej był otwarty. Pociski polskiej artylerii i piechoty wymiatały jego wnętrze i nie pozwalały na przebudowę. Rosyjscy grenadierzy chronili się na jego wschodnim przedpolu. Pozostałe oddziały Ugriumow nadal trzymał przy kompleksie zarośli, poza zasięgiem strzału polskiej arty-

---

<sup>119</sup> AMWP, rkps 19067, s. 552; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Krasicki, op. cit., s. 415; Lewiński, op. cit., s. 33; I. Prądyński, *Pamiętniki*, t. 2, Kraków 1909, s. 167; Smit, op. cit., s. 89; Puzyrewski, op. cit., s. 182;

<sup>120</sup> Oss., mf 89d, nr 1052; Krasicki, op. cit., s. 416; Lewiński, op. cit., s. 33–34.

<sup>121</sup> Wskazują na to urzędowe wykazy strat 20. pułku (patrz przypis 196). AMWP, rkps 19067, s. 552; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Smit, op. cit., s. 89; Puzyrewski, op. cit., s. 182. Zajadłe i krwawe ataki 20. pułku opisywali Barzykowski, Prądyński, Rybiński, Spazier.

<sup>122</sup> Umiński, op. cit., s. 73; Krasicki, op. cit., s. 416, opisuje walkę plutonu 3. blak por. H. Kruszewskiego; Konarski, op. cit., s. 12.

lerii<sup>123</sup>. Za piechotą, drogą od Mokobód do Węgrowa, ciągnęły na Granne liczne tabory głównej armii rosyjskiej, park artyleryjski i wozy amunicyjne. Umiński upewnił się, że Ugriumow pojawił się nad Liwcem tylko w celu odblokowania i osłony ważnej dla Rosjan arterii komunikacyjnej, jaką był stary trakt litewski<sup>124</sup>. Masy piechoty rosyjskiej były przesunięte do tyłu, ale skraj lewego skrzydła, oddzielony od nich lasem, tworzyła kawaleria, snująca się na równinach w rejonie Jarnic<sup>125</sup>. Umiński postanowił wykorzystać okazję. Jego charakter nie pozwalał mu na beczynną obserwację przeciwnika<sup>126</sup>, który – jak mu się zdawało – szykował się do odwrotu za taborami na Granne. Zdecydował się skierować kawalerię na prawy brzeg Liwca, aby zaatakowała lewe skrzydło wojsk rosyjskich, a dokładnie kawalerię. Liczył, że uda mu się sparaliżować marsz taborów i parków oraz co nieco z nich uszczknąć<sup>127</sup>. Jakub Lewiński, szef sztabu korpusu, twierdził, że to on był pomysłodawcą planu. Proponował też Umińskiemu, aby skierował na prawy brzeg całą kawalerię, jaką dysponował, czyli 17 szwadronów z ponad 2 tysiącami szabel<sup>128</sup>. Jednak Umiński zdecydował inaczej. Za Liwiec skierował tylko 2. brygadę 2. dywizji jazdy, tj. 1. pułk ułanów ppłk. Aleksandra Konopki i 1. pułk jazdy augustowskiej mjr. Franciszka Koski (8 szwadronów ok. 1200 szabel). Formalnie dowództwo nad wyprawą sprawował gen. Jan Tomicki (dowódca dywizji), ale rzeczywiście to płk Józef Miller dowódca brygady, poprowadził polską kawalerię do jednego z najchwalebniejszych jej wyczynów w powstaniu listopadowym<sup>129</sup>.

Umiński nakazał Millerowi „zmiatać” wszystko co napotka i dojść do taborów i parku artyleryjskiego. Gdy Miller przeprawił się już przez Liwiec, odebrał kolejny rozkaz, w którym zalecano mu, aby kawaleria zbyt daleko się nie zapędzała. Wydaje się jednak, że naturalną granicę natarcia jazdy wytyczał las i kompleks zarośli, za którymi znajdował się rdzeń oddziału Ugriumowa<sup>130</sup>.

1. pułk ułanów opuścił pozycję pod Liwem i ruszył w górę Liwca do brodu pod Grodziskiem (ok. 5,5 km na płd. od Liwa), a dokładniej między

<sup>123</sup> Chłapowski, op. cit., s. 44.

<sup>124</sup> Oss., 89b, nr 293, mf 89d, nr 1052; Lewiński, op. cit., s. 33.

<sup>125</sup> Lewiński, op. cit., s. 34; Chłapowski, op. cit., s. 43; I. Prądzyński, *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej 1831*, Petersburg 1898, s. 106.

<sup>126</sup> Chłapowski, op. cit., s. 43, Umiński „chciał ... bić się koniecznie”.

<sup>127</sup> Oss., mf 89b, nr 293; mf 89d, nr 1052; *Źródła*, t. 2, s. 171; Goczałkowski, op. cit., s. 148; Lewiński, op. cit., s. 34.

<sup>128</sup> Lewiński, op. cit., s. 34.

<sup>129</sup> Miller od 21 III 1831 r. dowodził brygadą, ale płk Bukowski był przy niej (w rozkazie dziennym z 20 IV nadal występuje jako dowódca brygady). Mjr Breza w raporcie stwierdził jednoznacznie, że Miller z rozkazu Umińskiego prowadził wyprawę, a Bukowski mu towarzyszył. Umiński pisał po powstaniu, że rozkaz wydał dowódca brygady Bukowskiemu. Oss., mf 89b, nr 293; „Kurier Polski”, nr 484, 19 IV 1831; Umiński, op. cit., s. 72; Kruszewski, op. cit., s. 92; Chłapowski, op. cit., s. 43.

<sup>130</sup> Oss., mf 89b, nr 293.

Wyszkowem a Pierzchałami<sup>131</sup>. Drogę wskazywał kpt. Cyprian Wolski z kwartmistrzostwa<sup>132</sup>. Miller wahał się, jak wykonać rozkaz dowódcy korpusu. Prawdopodobnie wiedział już o boju pod Suchą. Obawiał się o bezpieczeństwo brygady. Oddziały rosyjskie nadciągając z południa mogłyby odciąć ją od rzeki. Ostatecznie zdecydował się na kompromisowe rozwiązanie. Zatrzymał na lewym brzegu Liwca cały pułk jazdy augustowskiej z zadaniem strzeżenia brodów i przepraw przez Liwiec. Płk Ludwik Bukowski został prawdopodobnie przy nim. Ułani pod komendą Millera rozpoczęli przeprawę dywizjonami (po 2 szwadrony)<sup>133</sup>. Dopiero gdy pierwszy zabezpieczył prawy brzeg, przeprowił się drugi. To stopniowe przekraczanie Liwca przyniosło opłakane skutki dla Rosjan.

Podpułkownik Kienski<sup>134</sup>, dowódca 1. dywizjonu tatarskiego pułku ułanów, który strzegł brodów między Jarnicami a Wyszkowem, w pierwszym meldunku poinformował Ugriumowa o przeprowie 2 szwadronów polskich ułanów. Ugriumow wysłał mu na wsparcie szwadron arzamaskiego pułku strzelców konnych sądząc zapewne, że 3 szwadrony kawalerii poradzą sobie z 2 szwadronami przeciwnika. Wkrótce jednak odebrał drugi meldunek Kienskiego, z którego wynikało, że kolejne 2 szwadrony polskie zaczęły przeprowiać się przez rzekę. Zapowiadało to jakąś poważniejszą akcję powstańców. Ugriumow wysłał więc na południe dodatkowe 2 szwadrony, tym razem ułanów z pułku polskiego<sup>135</sup>.

To rozproszenie wysiłków rosyjskich bezwzględnie wykorzystał Miller. Prawdopodobnie na wstępie odrzucił od rzeki pododdziały tatarskiego pułku ułanów. Zaczęły one cofać się na północ wzdłuż drogi z Pierzchał do Jarnic<sup>136</sup>. Po drodze polscy ułani zlikwidowali przynajmniej jedną placówkę kawalerii rosyjskiej. Ppłk Kienski zbierał swój rozproszony dywizjon i liczył na wsparcie. Doczekał się go. Kolejno łączyły się z nim – szwadron arzamaskiego psk i 2 szwadrony ułanów. Przewagę liczebną miała strona polska (około 700 szabel przeciwko 600), ale zarówno Miller, jak i dowódcy rosyjskiej kawalerii nie zaangażowali od razu całości sił<sup>137</sup>.

Główne starcie rozegrało się na piaszczystej równinie<sup>138</sup>, kilkaset metrów na południe od Jarnic, gdzie drogę od Pierzchał przecinał naturalny rów

<sup>131</sup> W źródłach pojawiają się wszystkie te nazwy miejscowości: **Grodzisk** (Oss., mf 89d, nr 293; *Źródła*, t. 2, s. 171), **Wyszków** (Oss., mf 89d, nr 1052; Smit, op. cit., s. 89), **rejon między Wyszkowem a Pierzchałami** (AMWP, rkps 19067, s. 553; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Jabłonowski, op. cit., s. 28; F. Gawroński, *Pamiętniki roku 1830/31 oraz Kronika pamiętnikowa*, Kraków 1916, s. 111).

<sup>132</sup> Krasicki, op. cit., s. 417.

<sup>133</sup> Umiński, op. cit., s. 73–74; Chłapowski, op. cit., s. 44.

<sup>134</sup> Doświadczony oficer, który uczestniczył w wojnach napoleońskich, m.in. w kampaniach 1812 i 1814 r.

<sup>135</sup> AMWP, rkps 19067, s. 553; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206.

<sup>136</sup> BMHmW, rkps 81; Smit, op. cit., s. 89, pisze, iż 2 szwadrony tatarskiego pułku odważnie spotkały 1. pułk ułanów, kiedy przeprowiał się przez rzekę, ale zostały zmuszone do odwrotu.

<sup>137</sup> BMHmW, rkps 81; Umiński, op. cit., s. 73; Goczałkowski, op. cit., s. 148.

<sup>138</sup> Goczałkowski, op. cit., s. 148.



biegnący po osi wschód-zachód. Dochodził do doliny Liwca, zapewne podmokłej i bagnistej w tym czasie. W zwartym szyku oddziały mogły przekroczyć rów długą i wąską groblą<sup>139</sup>.

Bój kawalerii, który rozegrał się około godz. 14<sup>140</sup>, obserwowali świadkowie polscy. Widok był imponujący, o czym świadczą liczne relacje, niestety niezgodne w treści<sup>141</sup>.

Przeciwnicy zbliżali się do siebie w kolumnach szwadronowych<sup>142</sup>. To był najważniejszy szyk do przejścia rowu<sup>143</sup>. Jednak Miller nie zaryzykował. Rozwinął szwadrony w dwa rzuty<sup>144</sup>, a wcześniej kazał im się nawet cofnąć („na lewo w tył”), byleby tylko nie przejść rowu przed Rosjanami<sup>145</sup>. Jeżeli chciał ich sprowokować, aby uczynili to pierwsi, to mu się udało. Ledwie polscy ułani pod osłoną wysuniętych do przodu flankierów<sup>146</sup> sformowali i wyrównali szyk, a następnie wolno ruszyli do przodu (zapewne stępą)<sup>147</sup>, dowódcy rosyjscy ośmieleni niezdecydowaną postawą Polaków (wcześniej się cofali) zaczęli przeprowadzać w kolumnach groblą przez rów swoje szwadrony<sup>148</sup>. Szybko rozwijały się one do boju pod osłoną flankierów w miarę, jak wychodziły z cieśniny na równinę i kłusem ruszały na polskich ułanów. Gdy zbliżyły się na 50–60 kroków (ok. 35–42 m), Miller zaatakował kłusem. Jego natarcie było gwałtowne (zdaniem Chłapowskiego „ostre”). Jako pierwszy atakował szwadron lub dywizjon kpt. Aleksandra Hempla<sup>149</sup>. Czołowy szwa-

<sup>139</sup> AMWP, rkps 19067, s. 553 przypis, jest mowa o „długiej i wąskiej grobli”; BMHmW, rkps 81; Kruszewski, op. cit., s. 95, „mały rów, który lubo łatwy był do przebycia, stał się jednak przyczyną pewnego nieporządku”.

<sup>140</sup> Umiński, op. cit., s. 73.

<sup>141</sup> Umiński, op. cit., s. 73; Goczałkowski, op. cit., s. 153; Krasicki, op. cit., s. 416–417; Chłapowski, op. cit., s. 44.

<sup>142</sup> Umiński, op. cit., s. 73; Goczałkowski, op. cit., s. 153.

<sup>143</sup> Erazm Wróblewski wspominał o szyku bojowym, a więc zapewne miał na myśli szyk rozwiniętych szwadronów. BMHmW, rkps 81.

<sup>144</sup> Nie ma zgodności co do liczby szwadronów w rzutach. Miller mógł zastosować wariant 2-2 lub 3-1. Wiadomo, że w pierwszym był szwadron lub dywizjon kpt. Aleksandra Hempla, a w drugim 2. szwadron. BMHmW, rkps 81; Umiński, op. cit., s. 73; Barzykowski, op. cit., s. 173; Kruszewski, op. cit., s. 92; Chłapowski, op. cit., s. 44; Spazier, op. cit., s. 141.

<sup>145</sup> BMHmW, rkps 81.

<sup>146</sup> Flankierzy rozsypani parami przed frontem lub skrzydłami oddziału ubezpieczali go i prowadzili wymianę ognia z nieprzyjacielem. W piechocie ich odpowiednikiem byli tyralierzy.

<sup>147</sup> Spazier, op. cit., s. 142.

<sup>148</sup> Kruszewski, op. cit., s. 92. Kruszewski nie był świadkiem bitwy, ale zebrał relacje o niej kilka dni po wydarzeniach. Jego zdaniem Rosjanie szli w szyku bojowym, a więc zapewne linią rozwiniętych szwadronów i w tym szyku przeszli rów „lubo łatwy do przebycia, stał się jednak przyczyną pewnego nieporządku w ich szeregach”. Rosyjskie źródło nie pozostawia jednak wątpliwości, że szwadrony przekraczały rów groblą w kolumnie i to stało się źródłem ich zguby (AMWP, rkps 19067, s. 553 przypis).

<sup>149</sup> Chłapowski, op. cit., s. 44, „Miller tak się do nich zbliżył, że już kłusem w linii szli ku niemu, tak ostro na nich uderzył, że zaraz ich złamał”; Barzykowski, op. cit., s. 173, „Baczny Hempel na 50 kroków nieprzyjaciela przypuszcza i dopiero rozkaz do ataku kłusem daje”. Spazier, op. cit., s. 142, „Hempel wyczekał, aż jazda rosyjska zbliży się na 60 kroków i dopiero uderzył”.

dron rosyjski został rozbity i taki sam los spotkał następne przebijające się dopiero przez cieśninę i rozwijające na równinie<sup>150</sup>. Jak zauważył świadek bitwy Kazimierz Krasicki, „impetowi jazdy polskiej nikt podołać nie zdoła”<sup>151</sup>. Relacje różnią się między sobą co do liczby szwadronów rosyjskich, które zdołały rozwinąć się za rowem, zanim spadło na nie uderzenie polskiej kawalerii<sup>152</sup>. W każdym razie po pierwszym zderzeniu mas, tak jak zazwyczaj bywało w boju kawalerii, szyki rozpadły się i rozpoczął się szereg pojedynków indywidualnych i grupowych na broń palną i białą. Polscy ułani byli niezrównani w tym rzemiośle. Barwnie opisał tę fazę boju Wojciech Goczałkowski<sup>153</sup>. Rów, który był w tyle Rosjan, stał się grobem dla wielu z nich. Zdaniem Erazma Wróblewskiego, ułana z 1. pułku, ocalili tylko ci, którzy „nie czekając rozstrzygnięcia batalii, zaraz z początku uciekli”<sup>154</sup>. Polscy ułani ścigali rosyjskich kawalerzystów aż do lasu, ale nie przekroczyli jego granic. Z pewnością nie dotarli też do drogi z Mokobród do Węgrowa, którą ciągnęły rosyjskie tabory. Wywalczyli sobie drogę do głównych sił oddziału rosyjskiego i ku jego tyłom, ale Miller nie wykorzystał okazji. Zabrakło mu dodatkowego pułku kawalerii, aby wyrządzić większe szkody<sup>155</sup>. Zresztą Ugriumow szybko przystąpił do łatania wyrwy w lewym skrzydle piechotą i kawalerią. Płk Zurow z 2 szwadronami tyraspolskiego pułku strzelców konnych i szwadronem polskiego pułku ułanów oraz z 2 działami artylerii konnej kłusem popędził na spotkanie polskiej kawalerii<sup>156</sup>. Prawdopodobnie rozproszone w boju pod Jarnicami szwadrony rosyjskie dołączyły do niego. Jednocześnie minimum 2 roty zablokowały przejście między kompleksem krzaków a lasem wzdłuż drogi z Jarnic (Ugriumow miał dość piechoty, aby tę barierę wzmocnić)<sup>157</sup>.

Porażka kawalerii poważnie zaniepokoiła Ugriumowa. Wydawało się mu, że Polacy odcięli go od Siedlec. Do Dybicza wysyłał raporty z ostrzeżeniem (posłańcy jechali drogą okrężną przez Sokołów). Zagrożenie było tym bardziej realne, że 1. pułk ułanów nie wycofał się od razu po bitwie ku brodom. Praktycznie do wieczora stał na prawym brzegu Liwca (możliwe, że pod Jarnicami), stwarzając realne zagrożenie dla rosyjskiego korpusu<sup>158</sup>. Jednak

<sup>150</sup> AMWP, rkps 19067, s. 553 przypis; BMHmW, rkps 81, „Gdy już przeszli rów, w którym później wielu grób znalazło, zostawiliśmy drugi szwadron w asekuracji, wyjechały flankiery i natychmiast zaczęliśmy się jeszcze zdążyć do uderzenia na nich”.

<sup>151</sup> Krasicki, op. cit., s. 416.

<sup>152</sup> Chłapowski, op. cit., s. 44, pisze o 5 szwadronach, które były rozwinięte i szły na Polaków w linii „kłusem”; Goczałkowski, op. cit., s. 148–149.

<sup>153</sup> Goczałkowski, op. cit., s. 149–150.

<sup>154</sup> BMHmW, rkps 81.

<sup>155</sup> Umiński, op. cit., s. 74.

<sup>156</sup> AMWP, rkps 19067, s. 553; BN BOZ, rkps 1812/1, k. 169; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Smit, op. cit., s. 89; Puzyrewski, op. cit., s. 183.

<sup>157</sup> AMWP, rkps 19067, s. 553; BN BOZ, rkps 1812/1, k. 169; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Krasicki, op. cit., s. 417; Chłapowski, op. cit., s. 44; Smit, op. cit., s. 89; Puzyrewski, op. cit., s. 183.

<sup>158</sup> BMHmW, rkps 81; Goczałkowski, op. cit., s. 153; Prądyński, *Pam.*, t. 2, s. 167; Mierosławski, op. cit., s. 578.

Polacy poprzestali tylko na obserwacji. Gdy ich kawaleria opuściła prawy brzeg, Ugriumow zadbał o bezpieczeństwo lewego skrzydła i tyłów swojego oddziału. 2 rotę grenadierów wysłał do wsi Smolaki na drogę do Mokobód i Siedlec<sup>159</sup>. Tymczasem w pobliżu mostów toczył się zażarty bój.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, z racji dużej sprzeczności źródeł, kiedy Umiński podjął kolejną próbę odzyskania kontroli nad przeprawą i szańcem przedmostowym. Część źródeł wskazuje, że nastąpiło to w trakcie walki 1. pułku ułanów, a inne, że po jej zakończeniu. Wydaje się, że druga wersja jest właściwa, mimo że Umiński z uporem twierdził, że świadomie wcześniej zaplanował i skorelował działania ułanów z natarciem piechoty na przeprawie liwskiej<sup>160</sup>.

Widok rozbijanej w puch kawalerii rosyjskiej podbudował Umińskiego. Myślał, że przeciwnik – zdemoralizowany porażką swojej jazdy – ulegnie stanowczemu i niespodziewanemu natarciu powstańczej piechoty, zwłaszcza że wcześniej ataki 20. pułku z łatwością odparł. Wydawało się to tym bardziej prawdopodobne, że Rosjanie nadal nie kontrolowali wyspy, którą można było wykorzystywać do natarcia na most wschodni.

Po powstaniu Umiński twierdził, że widział jak tyralierzy rosyjscy odstępowali od przeprawy tak jakby Ugriumow zamierzał zebrać siły na przedpolu szanca na wysokości drogi z Jarnic, aby odeprzeć polską jazdę. Niestety inni świadkowie bitwy nie dostrzegli w zachowaniu Rosjan nic istotnego. Nadal zajmowali te same pozycje co przed godz. 14. Gdy więc Umiński podjął decyzję o natarciu piechoty, nie spotkała się ona z pełnym poparciem oficerów<sup>161</sup>. Szef sztabu korpusu, płk Lewiński, próbował odwieść Umińskiego od tego pomysłu. Twierdził, że Rosjanie trzymali szaniec tylko po to, aby osłonić ruch taborów na północ. Poza tym uszkodzenia mostu i brak materiałów do jego odbudowy tylko naraziłyby piechotę polską na straty od ognia piechoty i artylerii rosyjskiej, zwłaszcza pozycyjnej. Do Umińskiego te sensowne argumenty nie docierały. Lewiński widząc nieprzejednane stanowisko dowódcy korpusu zaferował, że sam poprowadzi natarcie. Stał na czele 1. batalionu 1. psp<sup>162</sup> i biegiem poprowadził go w „ściśniętej” kolumnie ku wyspie. Strzelcy ciągnęli za sobą materiały ze zniszczonej chałupy, aby odbudować pokład mostu. Rosjanie poczekali, aż kolumna polskich żołnierzy z okrzykiem „hura” ściśnie się na grobli i otworzyli ogień z broni ręcznej i dział masakrując powstańczą piechotę. Lewiński wspominał, że dotarcie do wyspy i uszko-

<sup>159</sup> AMWP, rkps 19067, s. 553; BN BOZ, rkps 1812, k. 169; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206–207.

<sup>160</sup> Oss., mf 89b, nr 293; mf 89d, nr 1052; Umiński, op. cit., s. 74; Lewiński, op. cit., s. 34; Chłapowski, op. cit., s. 43; Krasicki, op. cit., s. 416; Patelski, op. cit., s. 141; Mierosławski, op. cit., s. 581.

<sup>161</sup> Umiński, op. cit., s. 74.

<sup>162</sup> Oss., mf 89b, nr 293, mf 89d, nr 1052. Breza pisał w raporcie o ochotnikach 1. batalionu, a Umiński o 2 kompaniach uczestniczących w natarciu. Wbrew temu co twierdzi Dezydery Chłapowski i Kazimierz Krasicki, nie było w batalionie zbyt wielu chętnych, aby na ochotnika zgłosić się do natarcia. Lewiński wspominał, że na wezwanie stawił się oficer i 3 żołnierzy. Krasicki, op. cit., s. 416; Lewiński, op. cit., s. 35; Chłapowski, op. cit., s. 43.

dzionego mostu na głównym nurcie rzeki kosztowało jego batalion około 300 zabitych i rannych<sup>163</sup>.

Ogień rosyjskiej piechoty i artylerii był „piekielny”. Działa strzelały kartaczami, a grenadierzy dziesiątkowali szeregi Polaków zgranym ogniem rotowym. Byli gotowi uderzyć na bagnety, gdyby jakimś cudem polscy piechurzy przedostali się na prawy brzeg<sup>164</sup>. Lewiński widząc, że nie można odbudować pokładu, a tym bardziej utrzymać żołnierzy na grobli i mostach pod silnym ogniem, cofnął i rozwinął batalion w tyraliery wzdłuż lewego brzegu rzeki, aby uniknąć większych strat<sup>165</sup>. Dezydery Chłapowski wspominał, że głównym celem rosyjskich pocisków byli żołnierze, którzy kładli „dyle” (pokłady) na most. Wielu z nich, zabitych lub rannych spadło w nurt rzeki. Pozostali uciekli i tylko dwóch z uporem kontynuowało pracę. Byli to dwaj podoficerowie Alojzy Radoński [może Rayski Wiktor – T.S.] i Eugeniusz Stępniewski<sup>166</sup>. Pomimo strat kolumna Lewińskiego dwa razy zbliżała się do głównego mostu z materiałami do jego odbudowy, ale uszkodzenia były tak duże, że nie można było ich szybko usunąć. Dłuższe przebywanie na grobli i moście tylko pomnażało straty. Umiński przerwał atak<sup>167</sup>. Straty rosyjskie w tej fazie boju były znikome.

Do końca dnia trwała tylko wymiana ognia artyleryjskiego i karabinowego między tyralierami. 3. bateria konna mjr. Jaszowskiego ponownie znalazła się nad rzeką, gdyż ze wzgórz za szosą nie mogła skutecznie razić szańca na prawym brzegu rzeki i wojsk rosyjskich. W tym pojedynku Jaszowski pod wieczór stracił wierzchowca<sup>168</sup>. Większość korpusu Umiński przezornie wycofał już poza zasięg rosyjskich dział. Dochodziły do niego tylko sporadycznie „stracone” kule. Ostatecznie zmrok zakończył bój około godz. 7. Ogień dział i broni ręcznej słabł stopniowo i wreszcie ucichł. Od godz. 7 tyralierzy – zdaniem Umińskiego – tylko „z własnych pobudek się ostrzeliwali”<sup>169</sup>.

<sup>163</sup> BPmW, rkps 1569, k. 53; Oss., mf 89d, nr 1065; Lewiński, op. cit., s. 35. Maksymilian Witkowski z kompanii woltżyerów stwierdził, że 1. batalion stracił od kartaczy 80 ludzi. Uczestniczący w tym natarciu mjr Leon Ćwierciakiewicz, dowódca batalionu, dostał kartaczem w ryngraf. Wprawdzie ocalił życie, ale kontuzja była tak poważna, że opuścił pułk.

<sup>164</sup> Patelski, op. cit., s. 141; Smit, op. cit., s. 89.

<sup>165</sup> Lewiński, op. cit., s. 35. Grobla i most ucierpiały w tym ostrzale nie mniej jak ludzie. Podobno były zniszczone pociskami rosyjskiej artylerii (*Očerki istorii S.Peterburgskago grenaderskago...*, s. 344).

<sup>166</sup> Rozkazem dziennym z 3 maja 1831 r. w 1. psp na stopień podporucznika awansowano starszego sierżanta Wiktora Rayskiego i podoficerów Eugeniusza Stępniewskiego i Waleriana Breańskiego. Chłapowski, op. cit., s. 43, wspominał, że podoficerowie Breański i Alojzy Radoński „zaraz”, czyli jeszcze pod Liwem byli awansowani na oficerów.

<sup>167</sup> Oss., mf 89b, nr 293; mf 89d, nr 1052; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Umiński, op. cit., s. 74; Smit, op. cit., s. 89.

<sup>168</sup> Lewiński, op. cit., s. 35; Konarski, op. cit., s. 12; Jaszowski, op. cit., s. 12.

<sup>169</sup> „Kurier Polski”, nr 484, 19 IV 1831, bój trwał od 9 rano do 5 wieczorem; Umiński, op. cit., s. 75; Lewiński, op. cit., s. 35, 37, kanonada jego zdaniem trwała 6 godzin; Konarski, op. cit., s. 12, „[...] do wieczora tyralierowałem. Bóg mnie zachował, pomimo tak bliskiej od tych burków odległości, zem nie był nawet ranny”. Źródła rosyjskie przesuwają koniec boju na godz. 22, a nawet 24 (AMWP, rkps 19067, s. 553; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 207; Smit., op. cit., s. 89; Puzyrewski, op. cit., s. 183).

Oddziały polskie spędzały noc w fatalnych nastrojach. Tylko 1. pułk ułanów święcił tryumf. W obozie 1. psp przeliczono szeregi i okazało się, że brakowało kilku oficerów i 300 żołnierzy (w tym 150 jeńców). Jak wspominał Józef Patelski, „potulnie i w cichości składaliśmy też na ziemię nasze głowy do spoczynku”<sup>170</sup>. Ułani Konopki hulali przez całą noc. Na rozbitych szwadronach rosyjskich „dobrze się obłowili”<sup>171</sup>. Umiński osobiście witał ułanów wracających zza rzeki, gdyż ich sukces przynajmniej częściowo zrekompensował straty poniesione przez piechotę i artylerię.

Umiński i Ugriumow szykowali się do walki w następnym dniu. Co ciekawe spodziewali się działań zaczepnych przeciwnika<sup>172</sup>, ale nie zamierzali ustąpić z pola. Rosjanie w nocy przebudowali szaniec i jego czoło zwrócili na zachód<sup>173</sup>. Umiński najbardziej obawiał się o swoją artylerię. Przyznał, że brakowało mu amunicji do dział, które oddały po 150 strzałów (Jaszowski wystrzelał całą amunicję)<sup>174</sup>. Tymczasem zmierzała już ku przeprawie liwskiej główna armia rosyjska z Dybiczem na czele. Alarmistyczne raporty Ugriumowa na tyle go wystraszyły, że już wieczorem 14 IV ruszył z Siedlec na Węgrów z ok. 30 tys. żołnierzy i 90 działami (w Siedlcach zbierały się kolejne oddziały głównej armii)<sup>175</sup>. Skrzynecki nic nie wiedział o ruchu Dybicza i armia polska pozostała na starych pozycjach, z których nie mogła szybko wesprzeć Umińskiego<sup>176</sup>.

15 IV nad ranem Umiński nie dostrzegł niepokojących ruchów oddziałów rosyjskich przy przeprawie. Podjął więc jeszcze jedną próbę odzyskania szanca przedmostowego. Dowiadujemy się ze źródeł rosyjskich (polskie je tylko powielały), że około godz. 4 rano (o świcie zdaniem Smitta) 3 bataliony polskiej piechoty wspierane ogniem 6 dział artylerii konnej zbliżyły się w długiej kolumnie groblą do mostów i wyspy, prawdopodobnie wykorzystując mgłę jako zasłonę. Z wyspy Polacy zaczęli atak, ale grenadierzy powitali ich ogniem karabinówi to tak gęstym, że powstańcza piechota ustąpiła. Poci-

<sup>170</sup> Patelski, op. cit., s. 142.

<sup>171</sup> Ibidem.

<sup>172</sup> Oss., mf 89d, nr 1052; BK, rkps 1548, t. 1, k. 136.

<sup>173</sup> BN BOZ, rkps 1812/1, k. 169; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206; Puzyrewski, op. cit., s. 183.

<sup>174</sup> Lewiński, op. cit., s. 36, stwierdził, że artyleria działała nieefektywnie i „wiele [...] zmarnowało się amunicji bezpotrzebnie”; Patelski, op. cit., s. 141; Jaszowski, op. cit., s. 169.

<sup>175</sup> Dybicz uznał – prawdopodobnie w oparciu o zeznanie mjr. Chlewskiego – że korpus Umińskiego w sile od 10 do 12 tys. żołnierzy kierował się na Białystok na terytorium Rosji, osłaniany przez główną armię polską. AMWP, rkps 19067, s. 555; Dybicz, op. cit., s. 181. 15 IV główna armia rosyjska dotarła do Mokobód i wycofała się do Siedlec, gdy Ugriumow przywrócił komunikację i zniszczył most pod Liwem.

<sup>176</sup> Na południe od szosy brzeskiej (ok. 12–13 km) w rejonie Kuflewa i wsi Kiczki stacjonowało blisko 14 tys. żołnierzy polskich (2. i 3. dp). Na samej szosie od Mińska do Bojmia tkwiły główne siły armii: w Mińsku 20 dział, w Jędrzejowie (ok. 3,3 tys. szabel i 8 dział), pod Groszkami (3 km na zach. od Bojmia) ok. 10,7 tys. żołnierzy (1. dp z artylerią), 2,1 tys. żołnierzy w Zawadach i 6,4 tys. żołnierzy z 18 działami w Bojmiu (Łubieński). Główna kwatera gen. Skrzyneckiego znajdowała się w Jędrzejowie (od 13 IV).

ski Rosjan dosięgły także polskich artylerzystów. Mimo to zdołali wyprowadzić pojedynczo działa spod ostrzału ponosząc przy tym znaczne straty<sup>177</sup>. Wydaje się to wręcz nieprawdopodobne, ale rosyjscy grenadierzy zajęli wyspę i most. Utrzymali nad nimi kontrolę do końca dnia<sup>178</sup>. Polscy saperzy zaczęli budować szaniec przedmostowy na lewym brzegu, ale Rosjanie intensywnie ostrzeliwali ich ogniem broni ręcznej<sup>179</sup>. Przez resztę dnia Umiński i Ugriumow rozsyłali mniejsze oddziały wzdłuż Liwca (głównie na południe od przeprawy liwskiej), aby zabezpieczyć się przed wydumanymi próbami przeprawy przeciwnika.

Przy przeprawie liwskiej strzały nie milkły. Polacy ponownie znaleźli się przy grobli ibrzegu rzeki, ale mimo to Rosjanie przystąpili do niszczenia mostu (pracami kierował płk Pawłowski). Do godz. 22 udało się ochotnikom z pułku grenadierów, pod ogniem polskiej piechoty, podpalić pale mostu przy wschodnim brzegu. Spadając do wody obaliły następny rząd, niszcząc przeprawę na dystansie około 20 m. Ugriumow jeszcze za dnia ewakuował część rannych i chorych z lazaretu w Węgrowie do Drohiczyna i szykował się do odwrotu pod Siedlce zgodnie z rozkazem Dybicza<sup>180</sup>. Feldmarszałek nie zamierzał angażować się w bój z Umińskim. Uważał, że osiągnął cele, jakie wyznaczył Ugriumowowi. Oczyścił z Polaków obszar między górnym Liwcem a Bugiem i odrzucił ich na lewy brzeg Liwca, pozbawiając możliwości przeprawy znacznych sił z artylerią. Co ważne, jak sądził, udaremnił marsz Umińskiego na terytorium Rosji. Nadzór linii Liwca od Nura nad Bugiem po Kopcie nad Kostrzyniem (naprzeciw Suchej) powierzył kawalerii<sup>181</sup>. Jeszcze 15 IV wycofał z Mokobód do Siedlec trzydziestotysięczne zgrupowanie piechoty i wstrzymał koncentrację w Siedlcach pozostałych korpusów głównej armii. O północy z 15 na 16 IV Ugriumow opuścił plac boju pod Liwem i wycofał się na południe do Chodowa pod Siedlcami.

Naczelne dowództwo armii polskiej przez cały dzień 15 IV obserwowało rozwój sytuacji na rozległym obszarze od Bugu po Kuflew na południe od szosy brzeskiej. Skrzynecki nie zdawał sobie sprawy z faktu, że między Siedlcami a Mokobodami pojawiły się dwa korpusy głównej armii Dybicza<sup>182</sup>. Spierano się nawet z Umińskim w kwestii oceny sił rosyjskich pod Węgrowem. Gdyby nawet dano wiarę doniesieniom o obecności głównej armii rosyjskiej na północ od szosy brzeskiej, to niewiele zmieniłoby to zamiary Skrzyneckiego. W razie ataku Dybicza planował odwrót na Warszawę<sup>183</sup>. Nie zależało mu też na tym, aby podlegli mu dowódcy wykrwawiali bez potrzeby

<sup>177</sup> AMWP, rkps 19067, s. 553; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 206–207; Smit, op. cit., s. 90.

<sup>178</sup> BK, rkps 1548, k. 140–141; *Źródła*, t. 2, s. 171–172; Kruszewski, op. cit., s. 92.

<sup>179</sup> Konarski, op. cit., s. 12.

<sup>180</sup> AMWP, rkps 19067, s. 554–555; BN BOZ, rkps 1812/1, k. 164.

<sup>181</sup> AMWP, rkps 19067, s. 555; Ugriumow, *Doniesienie*, s. 207; Dybić, op. cit., s. 182.

<sup>182</sup> *Źródła*, t. 2, s. 158.

<sup>183</sup> *Źródła*, t. 2, s. 168.

<sup>184</sup> Strzeżek, *Polska ofensywa...*, s. 37–38, 68–69.

swoje oddziały co wiązało się z ogólną strategią wojny, jaką realizował od końca lutego 1831 r.<sup>184</sup> Z tym większym niezadowoleniem przyjął więc raport Umińskiego z bitwy (pisany 14 IV o godz. 12 w nocy)<sup>185</sup>, a jeszcze wcześniej informacje i plotki uczestników bitwy. W oczach Skrzyneckiego i oficerów sztabu Umiński popełnił kardynalne błędy, za które zapłacili jego żołnierze: nie wycofał korpusu na lewy brzeg poza zasięg artylerii rosyjskiej, bronił słabego szanca przedmostowego, wykrwawił w bezowocnych atakach piechotę i to ze starego pułku (stracił kilkuset ludzi), a na dodatek w bój z artylerią pozycyjną zaangażował lekkie działa, narażając artylerzystów na poważne straty<sup>186</sup>. Co ważne, bitwa pod Liwem była pierwszą, w której Rosjanie „z równymi prawie siłami” osiągnęli to, co zamierzali. Skrzynecki dowiedział się także, że Umiński „zataił częścią, a częścią przekształcił wypadki dla pokrycia swoich błędów”. Aby zweryfikować raport podwładnego Skrzynecki wysłał do Liwa adiutanta kpt. Ignacego Kruszewskiego. Nie zakwestionował on treści raportu co do strat i przebiegu walki. Tym niemniej Umiński stracił w oczach Skrzyneckiego. Nie pasował do strategii wojny naczelnego wodza<sup>187</sup>. Umiński odciął się Skrzyneckiemu. Wymiana opinii zaogniła napięte stosunki<sup>188</sup>.

16 IV o świcie polskie placówki nie dostrzegły na prawym brzegu Liwca znacznych sił rosyjskich. Jeszcze tego samego dnia Umiński przystąpił do naprawy mostu i zajął Węgrów z magazynami i szpitalem<sup>189</sup>. Polacy przywrócili stan rzeczy sprzed bitwy! Rosjanie popełnili ten sam błąd, co powstańcy 10 dni wcześniej. Wycofując się spod przeprawy liwskiej utracili nad nią kontrolę. Umiński nie mógł jednak tego wykorzystać, gdyż Skrzynecki ograniczył jego zadania praktycznie tylko do atakowania rosyjskich komunikacji bez zapuszczania się w głąb terytorium zajmowanego przez przeciwnika<sup>190</sup>.

W dwudniowych walkach pod Liwem z 17 tys. żołnierzy zginęło, odniosło rany i dostało się do niewoli blisko 1550 żołnierzy (9% uczestników).

---

<sup>185</sup> Oss., mf 89d, nr 1052. Umiński pisał, że garnizon szanca wycofał się na lewy brzeg Liwca „w największym porządku”, atak 2 kompanii 1. psp miał miejsce w trakcie boju 1. pułku ułanów, a piechota straciła „paręset przeszło ludzi w ogniu armatnim”. O brak artylerii pozycyjnej w korpusie obwinił Skrzyneckiego. Prosił o nią kilka razy, gdyż bez niej „bitew pozycyjnych staczać nie można”.

<sup>186</sup> *Źródła*, t. 2, s. 166–167; Lewiński, op. cit., s. 37–38; Barzykowski, op. cit., s. 174; Kruszewski, op. cit., s. 92; Prądzyński, *Pam.*, t. 2, s. 168–169; Gawroński, op. cit., s. 111.

<sup>187</sup> *Źródła*, t. 4, s. 336; Prądzyński, *Pam.*, t. 2, s. 168–169; Gawroński, op. cit., s. 111; Lewiński, op. cit., s. 38; Kruszewski, op. cit., s. 92; Mierosławski, op. cit., s. 581 (bronił Umińskiego).

<sup>188</sup> Umiński zakwestionował nawet znajomość sztuki wojennej przez Skrzyneckiego. Oss., mf 89d, nr 1057.

<sup>189</sup> *Źródła*, t. 2, s. 177; Chłapowski, op. cit., s. 44; Patelski, op. cit., s. 142. Ugriumow przekazał Umińskiemu znaczną sumę pieniędzy dla lekarzy rosyjskich opiekujących się ranymi.

<sup>190</sup> Już w nocy z 20 na 21 IV Umiński rozbił silne oddziały rosyjskiej kawalerii w Sokolowie i Mokobodach (zginęło 73 żołnierzy rosyjskich, a 246 znalazło się w niewoli, zdobyto 143 konie).

Urzędowy raport Ugriumowa wspominał o stracie w dniach 14 i 15 IV 6 oficerów wyższych, 32 oficerów niższych i 871 podoficerów i żołnierzy<sup>191</sup>.

Umiński starał się jak najdłużej ukryć rzeczywisty wymiar ubytku swojego korpusu<sup>192</sup>. W pierwszym raporcie wspominał o kilkuset piechurach, a za główną przyczynę dużych strat uznał przewagę Rosjan w artylerii. Dwa dni później szacował straty na 400 zabitych i rannych. Mjr Breza nie taił, że z korpusu ubyło 550 żołnierzy zabitych i rannych, w tym 2 zabitych oficerów. Do niewoli dostało się 50 żołnierzy, ale jeszcze 16 IV 30 z nich znalazło się w rękach polskich. Lewiński powiększył straty polskie. Oceniał je na blisko 800 żołnierzy (rosyjskie wyniosły „mało co ponad 300”). Stanisław Barzykowski stwierdził, że bitwa kosztowała Rosjan 1000 zabitych i rannych, a strata „nasza blisko tyleż sięgała”. Artyleria polska straciła wielu kanonierów. 15 IV Umiński obawiał się nawet, że zabraknie mu ludzi do obsługi dział. Najbardziej ucierpiała półbateria konna płocka. Zginął dowódca plutonu artylerii pieszej ppor. Zwierzchowski. W 3. blak ubyło kilku ludzi i kilkanaście koni. W 1. psp poległ trafiony kulą kartacza por. Jan Przyborowski. Ranny w głowę był ppor. Andrzej Nowosielski. W kompanii 13. pułku piechoty jeden oficer i 15 żołnierzy odniosło rany<sup>193</sup>. 20. pułk piechoty w bojach jakie stoczył między 9 a 14 IV miał 300 rannych<sup>194</sup>.

Urzędowy raport spisany prawdopodobnie po kilku dniach wymieniał zabitych 2 oficerów, 160 podoficerów i żołnierzy oraz 305 rannych. Wśród jeńców znalazł się mjr Chlewski i kilkudziesięciu rannych żołnierzy<sup>195</sup>. Raport zachowany w papierach Prądzyńskiego jest bardziej szczegółowy. Obejmuje 231 zabitych i wziętych do niewoli oraz 305 rannych<sup>196</sup>. Zabrakło do-

<sup>191</sup> W kawalerii był zabity oficer wyższy, 4 oficerów niższych i 122 podoficerów i żołnierzy, a rannych i przypadłych bez wieści 5 oficerów niższych i 130 podoficerów i żołnierzy. Z piechoty ubyło zabitych 7 oficerów niższych, 134 podoficerów i żołnierzy, rannych i kontuzjowanych 5 oficerów wyższych (w tym kpt. Śliwicki i kpt. Lwow ranny w nogę), 16 oficerów niższych i 466 podoficerów i żołnierzy. 19 piechurów przypadło bez wieści. Pułk grenadierów cesarza austriackiego stracił 28 szeregowych zabitych i 73 rannych, a pułk króla pruskiego 3 zabitych szeregowych i 1 rannego. AMWP, rkps 19067, s. 554; Dybič, op. cit., s. 182, Dybicz w liście do cara zaokrąglił liczby do 600 piechurów, 200 kawalerzystów. Polacy, jego zdaniem, stracili około 2 tys. żołnierzy zabitych i rannych oraz 300 jeńców.

<sup>192</sup> Jeszcze w 1840 roku przyznał się do straty 7 oficerów, 227 podoficerów i żołnierzy zabitych i rannych i 120 jeńców. Umiński, op. cit., s. 76.

<sup>193</sup> BN, rkps 8387, k. 11; Oss., mf 89b, nr 293; mf 89d, nr 1052, nr 1059; Oss., rkps 3520/I, k. 128; *Źródła*, t. 2, s. 166; Lewiński, op. cit., s. 36; Barzykowski, op. cit., s. 174; Prądzyński, *Pam. hist. i wojsk.*, s. 106 (po 800 ludzi); idem, *Pam.*, t. 2, s. 166; Patelski, op. cit., s. 142; Jaszowski, op. cit., s. 169; Drewnicki, op. cit., s. 173; Konarski, op. cit., s. 12.

<sup>194</sup> „Kurier Warszawski”, nr 104, 17 IV 1831, 20. pułk piechoty w boju 14 kwietnia „wiele ucierpiał”; nr 106, 19 IV 1831, „rozgłoszona wieść o bardzo znacznej stracie 20. pułku piechoty była przesadzona, gdyż ranionych nie jest więcej jak 300”.

<sup>195</sup> *Źródła*, t. 2, s. 177.

<sup>196</sup> B KUL, rkps 61/4, k. 513. Z 1. psp wymienia mjr. Chlewskiego jako jeńca, zabitych i wziętych do niewoli por. Przyborowskiego, 13 podoficerów i 186 żołnierzy, rannych 4 oficerów, 12 podoficerów i 123 żołnierzy (razem 340 żołnierzy), w 20. pułku piechoty zabitych 2 oficerów, 20 żołnierzy, rannych 3 oficerów, 17 podoficerów i 127 żołnierzy (razem 169), w 2. pułku jazdy



kładnych informacji o stratach kawalerii z 2. dywizji. Poza tym do urzędowych raportów należy podchodzić ostrożnie<sup>197</sup>.

Straty rosyjskie polscy dowódcy zawyżali (rosyjscy robili to samo, określając straty powstańców). Umiński szacował je na ponad 2 tys. zabitych (dodatkowo 800 rannych przewieziono do Węgrowa w trakcie bitwy)<sup>198</sup>. Andrychiewicz wyniósł je na niebotyczny pułap 3 tys. żołnierzy (w Sokołowie wśród rannych znajdował się adiutant cesarski ks. Holsztynu, 30 oficerów i 800 żołnierzy)<sup>199</sup>. 1. pułk ułanów wziął do niewoli 3 oficerów, 224 żołnierzy, 180 koni, a na placu boju zostawił zabitych – oficera wyższego, 3 oficerów niższych i 60 podoficerów i żołnierzy<sup>200</sup>. Rannych żołnierzy polskich i rosyjskich znaleziono w lazarecie w Węgrowie. Było ich sporo – 35 oficerów i 750 podoficerów i żołnierzy rosyjskich (16 IV Umiński pisał w raporcie o 400 rosyjskich i 40 polskich żołnierzach rannych), a dodatkowych 300 wywieziono do Sokołowa. Ostatecznie liczbę jeńców rosyjskich ze szpitala węgrowskiego zredukowano do 400. Znajdował się wśród nich ppłk saperów Tille, major i 4 niższych oficerów<sup>201</sup>.

Wraz z jeńcami i zdobyczą w korpusie Umińskiego rozgościła się cholera. Nie tylko ona osłabiła polskie oddziały. Inne choroby w okolicach Liwa i Węgrowa niezdrowych z „natury położenia” zwłaszcza wiosną, i w samych miasteczkach ciasnych i brudnych zebrały swoje żniwo<sup>202</sup>.

Pobojowisko jeszcze długo okrywały szczątki mundurów grenadierów oraz broń. Polacy zebrali 600 sztuk wraz z „pewną ilością” oporządzenia

---

Mazurów zabitych 5 żołnierzy i 7 koni, w 3. blak zabitych 4 żołnierzy, 3 rannych podoficerów i 6 żołnierzy, 10 zabitych koni i 14 rannych, w baterii płockiej zabitego oficera (Zwierzchowski?), podoficera, 3 żołnierzy, 2 rannych żołnierzy, 11 zabitych koni i 7 rannych.

<sup>197</sup> Porównując raporty o stanie 1. psp między 4 a 20 IV okaże się, że ubyło z jego szeregów nieco ponad 1000 żołnierzy.

<sup>198</sup> W zamieszczonym w prasie komunikacie o walkach korpusu można wyczytać o śmierci ponad 2 tys. żołnierzy rosyjskich oraz o rannych 30 oficerach i 1,7 tys. żołnierzach „według depozycji władz miejscowych” opatrzonych w węgrowskim szpitalu. Zginęło wielu rosyjskich oficerów, w tym pułkownik 2. pułku karabinierów, 2 oficerów wyższych kawalerii. W 1. i 2. pułkach karabinierów ocaleć miała „zaledwie garstka żołnierzy” („Kurier Polski”, nr 48, 19 IV 1831). Mjr Breza w swoim raporcie z 16 IV wspominał, że w obydwu pułkach karabinierów liczbę batalionów, w następstwie strat odniesionych w bitwie, zredukowano z dwóch do jednego (Oss., mf 89b, nr 293). Zdaniem Umińskiego ocalało tylko 500 karabinierów (Oss., mf 89d, nr 1059).

<sup>199</sup> Archiwum Główne Akt Dawanych, Władze Centralne Powstania, rkps 262, k. 103; Oss., mf 89d, nr 1059.

<sup>200</sup> Oss., mf 89b, nr 293; *Źródła*, t. 2, s. 171 (2 zabitych majorów, 4 oficerów i 300 jeńców nie licząc zabitych), s. 177 (50 zabitych, 230 jeńców i 200 koni); Umiński, op. cit., s. 76. Wśród jeńców znaleźli się rotmistrz Zieliński, por. Baracz i chorąży Panteleon Chodźko (brat Leonarda) „kilkakroć w głowę raniony” („Kurier Warszawski”, nr 105, 18 IV 1831). W „Kurierze Polskim” z 19 IV (nr 484) Chodźkę „awansowano” na podporucznika. Szymon Konarski wspomina o rozmowach prowadzonych z jeńcem Julianem Mackiewiczem (Konarski, op. cit., s. 12).

<sup>201</sup> Oss., mf 89d, nr 1059; Umiński, op. cit., s. 75; *Źródła*, t. 2, s. 177.

<sup>202</sup> Lewiński, op. cit., s. 36; Patelski, op. cit., s. 143. Liw i Węgrów stały się „gniazdami choroby i grobem dla wielu naszych żołnierzy”; Konarski, op. cit., s. 12.

wojskowego. Szaniec przedmostowy był rozorany pociskami i zasłany zniekształconymi trupami polskich żołnierzy. Rosjanie niedokładnie oczyścili bojowisko z rannych. Płk Chłapowski 16 IV znalazł w pobliżu mostu rannego grenadiera, Polaka z pochodzenia<sup>203</sup>. Ten smutny epizod zwieńczył symbolicznie zmagania polsko-rosyjskie o kontrolę nad przeprawę liwską w powstaniu listopadowym.

#### SUMMARY

The Battle of Liw on 14 and 15 April 1831 brought an end to several days of fighting to assume control over bridges on the Liwiec River. The battle generated substantial losses for both Polish and Russian armies, and at least 1500 soldiers were killed, wounded or captured by the enemy. Polish infantry troops stormed the bridges under heavy fire from the enemy's cannons and rifles. Polish general Umiński's resolve to regain control of the bridges multiplied the insurgents' losses which were not compensated by the Polish cavalry's victory in the battle of Jarnice. Polish commanders were unable to make rational decisions due to the lack of detailed information about the enemy's forces and plans. Soldiers paid for their mistakes in blood.

---

<sup>203</sup> Oss., mf 89b, nr 293, mf 89d, nr 1059; *Źródła*, t. 2, s. 177; Chłapowski, op. cit., s. 45; Prądzyński, *Pam.*, t. 2, s. 168; Patelski, op. cit., s. 141; Jaszowski, op. cit., s. 142; Konarski, op. cit., s. 12.